

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 9 (862) 27 LUTEGO 1977 R.

2 zł



„Marto, Marto! Troszczysz się i niepokoisz o wiele rzeczy, a przecież tak niewiele, bo jednej tylko potrzeba. Maria obrała najlepszą część, która jej nie będzie odjęta”. (Łuk. 10,41.42)

Zaangażowanie w działalności misyjnej

Z doświadczenia własnego i cudzego wiemy, iż aby coś w życiu osiągnąć nie wystarczy tylko tego „czegoś” pragnąć i chcieć. Trzeba działać, trzeba praktycznie angażować się w realizację pragnień i dążeń. Nikt nie osiągnie wiedzy na stopniu akademickim, jeżeli przedtem nie będzie zaangażowany jako uczeń, licealista i student. Samo pragnienie nie spowoduje zapanowania na świecie sprawiedliwości, pokoju, wolności, braterstwa powszechnego, sprawiedliwych ładów społecznych, gospodarczych czy politycznych.

Chrzescijanie, niezależnie od tego do jakiego Kościoła czy wyznania należą, pragną, aby ich Kościół, ich parafia rozwijały się. Każdy parafianin pragnie, aby jego świątynia była schłodna, czysta i w miarę piękna. Są to dobre pragnienia. Lecz one nie wystarczą. Pragnienia trzeba zamieniać w czyn.

Takie pragnienia żywi też każdy polskokatolik. Pragnienia te tkwią — jeżeli można tak to określić — korzeniami w nakazie misyjnym Jezusa Chrystusa. To On przecież powiedział: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody: udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; uczyć je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt. 28, 18 — 20). Słowa Jezusa Chrystusa stanowią bez wątpienia kulminacyjny punkt idei misyjnej, posłannictwa misyjnego Ewangelii. Chrzescijanin, polskokatolik, zgodnie z życzeniem i nakazem Jezusa Chrystusa ma iść i działać. Samymi pragnieniami nic się nie osiągnie.

Jezus Chrystus realizował posłannictwo Ojca, posłannictwo misyjne poprzez działanie. Podobnie postępowali Apostołowie i wszyscy wielcy mężowie wiary.

Stopniowe, pełne rozmachu, potężne technicznie realizacji polecenia misyjnego szkicują nam Dzieje Apostolskie. Na każdej stronie tej księgi, w każdym niemal zdaniu przejawia się atmosfera zaangażowania misyjnego.

Wypełniając polecenie swego Mistrza, Pana i Nauczyciela, Apostołowie „poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę ich cudami, które jej towarzyszyły” (Mk. 16,20). Apostołowie stali się — zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa — „rybakami ludzi” (Mt. 4,19), „światłością świata i solą ziemi” (Mt. 5, 13). Stali się „świadkami w Jeruzalem i całej Judei, w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1, 8). W pracy misyjnej

nie ograniczyli się tylko do Palestyny i narodu żydowskiego, ale wyszli poza jej granice, dążąc do tego, aby „nauka Boża szerzyła się i była wysławiana” (2 Tess. 3, 1).

Z historii pierwszych dni młodego Kościoła wiemy, że momentem przełomowym w pracy i działalności misyjnej było bez wątpienia Zesłanie Ducha Świętego. Moment ten był zapoczątkowaniem nowej ery Kościoła, ery misyjnej, ery uniwersalizmu chrześcijańskiego, ery — która będzie trwała zgodnie z zapowiedzią Jezusa Chrystusa po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Owoce działalności misyjnej Apostołów były wyjątkowo wspaniałe. Po pierwszym wystąpieniu św. Piotra nawraca się i przyjmuje wiarę w Pana kilka tysięcy. To był pierwszy sukces. Za nim nastąpiły dalsze. „A Pan każdego dnia pomnażał ich liczbę tymi, którzy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 2, 47). I chyba pełne zaangażowania musiało być wystąpienie Apostoła Piotra, skoro po jego drugim publicznym wystąpieniu „wielu z tych, którzy słyszeli naukę, uwierzyło, a liczba mężczyzn dosięgała około pięciu tysięcy” (Dz. Ap. 4, 4). Praca Apostołów nie była łatwą i nie przebiegała bez przeszkód, trudności, a nawet prześladowań ze strony ówczesnej władzy religijno-politycznej Izraela — Sanhedrynu. Mimo tego, Kościół wzrastał, a Apostołowie „napełnieni Duchem Świętym głosili odważnie Słowo Boże” (Dz. Ap. 4, 31). Ich praca nie szła na marne, skoro — jak pisze autor Dziejów Apostolskich — „coraz bardziej wzrastała liczba wierzących w Pana” (Dz. Ap. 5, 14).

Wszyscy Apostołowie, bez wyjątku, z całym oddaniem i poświęceniem „nie przestali co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie” (Dz. Ap. 5, 42). Wszyscy też oni są dla nas wzorami pracy i całkowitego zaangażowania. Ale — bez wątpienia — niedoścignionym wzorem gorliwego, niestrudzonego w wysiłkach misyjnych i przykładem pozostanie na zawsze św. Paweł Apostoł. Powalony mocą Bożą u bram Damaszku, z prześladowcy chrześcijan staje się tym, „który poniesie Imię Pana do pogan i królów” (Dz. Ap. 9, 1 — 19). Pałając płomienną miłością do Chrystusa, z całym entuzjazmem, umiłowaniem Prawdy i energią rzucił się w wir pracy misyjnej. Był — jak sam to stwierdził — „najmniejszym z apostołów”, ale był też i tym, który „więcej pracował od wszystkich innych”. Dlatego może postać tego działającego do końca swego życia Apostoła jest nam, lu-

dziom współczesnym, bliższa niż postać któregośkolwiek z Apostołów. Bliższa i z tego względu, że jest żywym przykładem pogodzenia rzetelnie wykonywanego rzemiosła z trudem i obowiązkiem pracy misyjnej. Dla św. Pawła działalność misyjna jest zaszczytnym przywilejem. Dlatego z takim zapalem, poświęceniem i zaangażowaniem głosi Ewangelię, tzn. daje świadectwo Jezusowi nie tylko temu ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu, ale Temu, który nadal żyje wśród nas, pośród nas i tego świata.

Św. Paweł — to człowiek pracy. Z Ewangelią na ustach przemierza cały ówczesny świat. Z całą odpowiedzialnością mógł dlatego napisać, iż „Ewangelią napełniłem całą ziemię ... więcej niż inni pracowałem” (1 Kor. 15, 10). W pracy i trudzie apostołskim nie zazna spoczynku. Trawi go ogień gorliwości apostołskiej, dlatego woła: „Bieda mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor. 9, 16). To był dla niego zaszczyt, co stwierdził, pisząc: „dana mi była ta łaska, abym mógł poganom głosić niedościgłe bogactwa Chrystusowe i oświecać wszystkich” (Ef. 3, 8). Wśród ogromnych trudów zakłada Kościoły w Azji, Macedonii i Grecji. Swą działalnością misyjną obejmuje większe miasta, ośrodki ówczesnej kultury i cywilizacji, a także i mniejsze miasteczka. Przebiega ulice Efezu, Miletu, Koryntu, Tessalonik. Staje na Areopagu. Swój wzrok kieruje też w stronę metropolii cesarstwa rzymskiego — Rzymu. Z założonymi przez siebie Kościołami utrzymuje żywe kontakty bezpośrednie lub pośrednie przez odwiedzanie ich, pisanie do nich listów czy wreszcie przez wysyłanie do nich swoich najbliższych współpracowników. Pod koniec swego życia, widząc je jako nieprzerwane pasmo trudu misyjnego, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku napisze: „Do końca potykałem się należycie, dobiegłem do mety. Wiary dochowałem. Teraz czeka mnie jedynie wieniec sprawiedliwości. którego użyć mi Pan, sędzia sprawiedliwy, w Dniu Wielkim, nie tylko mnie, lecz wszystkim, którzy z miłością wyczekiwali jego przyjścia” (2 Tym. 4, 7 — 8)

Dla Jezusa Chrystusa, dla Apostołów — misja, to pełne zaangażowanie się. Biorąc z nich wzór nieśmy i my, wszyscy polskokatolicy, płonące ognie Chrystusowej wiary i miłości. Praktycznie też zaangażujmy się w realizację naszych pragnień i dążeń, głosząc Jezusa Chrystusa i żyjąc Nim na co dzień.

Ks. W.T.

Czy człowiek może spotkać się z Bogiem tu na ziemi? Czy człowiek może spotkać się z Kimś, kto jest niewidzialny, jest Duchem?

Chrześcijanie wierzą i są przekonani, że człowiek — mimo iż jest istotą ziemską — może spotkać się z tym, co jest nadprzyrodzone, co należy do innego świata, do innego porządku. Jak to jest możliwe? Przecież już Stary Testament twierdzi, że Bóg jest niewidzialny, niedostępny dla człowieka. W Nowym Testamencie mamy wprost stwierdzone, iż „Boga nikt nigdy nie widział”. Skoro tak, to w jaki sposób człowiek może spotkać się tu na ziemi z Bogiem? A jednak może. Możliwość taka została nam dana z chwilą przyjścia na ziemię Boga — Jezusa Chrystusa. On sam stwierdził: „Kto widzi mnie, widzi Ojca, który jest w niebieszech”. Od momentu przyjścia na ziemię Jezusa Chrystusa człowiek może spotkać się z Bogiem, może, gdyż Jezus Chrystus jest nadal obecny wśród nas, wśród świata.

Co jednak trzeba uczynić, jakie warunki należy spełnić, aby dana człowiekowi możliwość mogła się zaktualizować?

W życiu każdego człowieka są takie momenty, kiedy chcielibyśmy oderwać się od wszystkich problemów, jakie niesie nam w darze tempo współczesnego życia. Chcielibyśmy pozostać sam na sam, zapomnieć o zwykłych i dlatego właśnie wyczerpujących obowiązkach, o kłopotach, troskach i zmartwieniach, tych osobistych, rodzinnych, zawodowych czy społecznych. Liczymy, że uda się nam to zrealizować na urlopie. A jednak i wtedy odczuwamy, że ponosimy porażkę. I na urlopie nie potrafimy całkowicie oderwać się od naszych spraw. I tam myślimy o pracy, o sprawach domowych itd. Spotkać się z samym sobą tylko, to rzecz niezmiernie trudna i dla normalnego, przeciętnego człowieka prawie nieosiągalna.

Powróćmy zatem do zasadniczego pytania: kiedy i w jakich warunkach człowiek może spotkać się z Bogiem? Wiele chrześcijan jest przekonanych, że normalnym miejscem spotkania się z Bogiem jest kościół, świątynia. I nie można tu odmówić racji. Kościoły w tym też celu były, są i będą stawiane.

Większość też wierzących jest przekonana, że Boga możemy spotkać w ciszy, w spokoju, w oderwaniu się od spraw tego świata, w kontemplacji i zamyśleniu o Sprawach Bożych, o sprawach duszy. Z takim też przekonaniem przychodzimy do świątyni. Uczestniczymy we Mszy świętej, słuchamy kazań, śpiewamy pieśni... Czy spotkaliśmy się z Bogiem? Czy oderwaliśmy się od spraw tego świata? Uważam,



Spotkanie z Bogiem

że można podważyć prawdziwość naszego „oderwania się od spraw ziemskich”, oderwania się od tego mojego, własnego życia, życia pełnego pośpiechu, trosk, obowiązków, życia pełnego zaangażowania. Wątpię w to, czy normalny człowiek jest zdolny do tego, aby przed wejściem do świątyni mógł pozostawić poza sobą wszystkie swoje sprawy ziemskie.

Od problemów tego świata nie potrafimy oderwać się nawet wówczas, gdy jesteśmy w kościele. Ale skoro tak, to jak jest z tym naszym spotkaniem z Bogiem? Czy to jest możliwe, żebyśmy mogli się z Nim spotkać? Możliwe.

Trzeba jedynie pamiętać o tym, że w kościele, miejscu gdzie przychodzimy modlić się, spotkać się z Bogiem, nie jesteśmy innymi ludźmi. Przez sam fakt

przekroczenia progów świątyni nie stajemy się aniołami.

W kościele śpiewamy pieśni, recytujemy modlitwy, słuchamy kazań... a myślimy o sobie, o tym, że do końca miesiąca pozostało jeszcze kilka dni, a tu trzeba kupić buty dla dzieci, spłacić ratę za pralkę lub telewizor. Myślimy o różnych terminach, swojej pracy zawodowej i społecznej, zastanawiając się, czy tylko wszystko uda nam się zrealizować według planów i naszych marzeń. Jednym słowem: w kościele otacza nas pełne, autentyczne życie. Wychodząc z kościoła czujemy niedosyt. Mamy wątpliwość czy spotkaliśmy się z Bogiem. Czasami uważamy to za grzech, że podczas modlitwy mieliśmy „dobrowolne roztrągnięcia” tzn. myśleliśmy o sprawach, o których wyżej nadmieniliśmy. Czy słuszna jest nasza wątpliwość? Sądę, że nie po-

pełnię herezji, gdy powiem — nie!

Trzeba nam pamiętać, że Bóg jest obecny wszędzie, nie tylko w ciszy i gdzieś na jakimś pustkowiu. Jezus Chrystus przyszedł na świat po to, aby być obecnym właśnie w naszym życiu. I na pewno nasze, to współczesne życie nie stanowi ani dla Boga, ani dla nas przeszkody. Nasze życie jest normalnym miejscem spotkania się z Bogiem. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię nie po to, aby uczyć nas czy zachęcać do ucieczki od życia i wszystkich jego spraw.

Jeżeli spostrzeżemy, że nawet w kościele nie potrafimy oderwać się od życia, od codziennych kłopotów, pragnień, porażek i osiągnięć, myśli i marzeń — to nie uważajmy, że jesteśmy niezdolni do tego, aby spotkać się z Bogiem. Bóg nie żąda od człowieka, aby przychodząc do Niego, odrywał się od świata, aby okazywać Mu „czyste i wolne od trosk życiowych serce”, aby swoje autentyczne życie pozostawiał przed drzwiami kościoła. On nie chce, abyśmy spotkanie z Nim uważali za schronienie i ucieczkę od życia lub sądzili, że tylko wówczas Go spotkamy, gdy zamknijemy się w sobie i rozważać będziemy jedynie o sprawach duszy. Człowiek to nie tylko dusza. I Bóg chce podczas spotkania się z Nim widzieć całego człowieka, całe nasze życie.

Uczestnictwo we Mszy świętej — to nasza audyencja u Boga. Podczas tej audyencji mamy Bogu przedstawiać nie duszę, ale całe swoje życie, życie swojej rodziny, swego otoczenia i środowiska, życie swego Kościoła i parafii, narodu i wszystkich przejawów życia ziemskiego, wszystko to, co nas jako ludzi absorbuje, co nas smuci i cieszy, co w danej chwili wydaje się nam najważniejsze. To wszystko mamy złożyć w Jego dłonie, dłonie Ojca.

Bóg chce spotkać się z nami, takimi jakimi jesteśmy, z autentycznymi ludźmi, z autentycznym naszym życiem. Boga nie spotkamy w oderwaniu się od życia i jego problemów. Próby wszelkiego „oderwania się od życia” będą zawsze kończyły się dla nas niepowodzeniem, będą fikcją. Twierdzenie, iż Boga spotykamy tylko w ciszy i na pustkowiu — to tylko pobożne życzenie. Nasze spotkania z Bogiem muszą być autentyczne, a nie fikcyjne.

Jezus Chrystus spotykał się z ludźmi w wirze ich życia. Przychodząc do kościoła, przynieśmy Bogu autentyczne życie, przyjdźmy jako autentyczni ludzie i autentyczni chrześcijanie. Tej autentyczności oczekuje od nas Bóg, którego spotkamy i my w autentyzmie swojego, naszego życia.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Henryk Jabłoński

przyjął przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej



Spotkanie w Belwederze. Moment powitania przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego, z przedstawicielami Polskiej Rady Ekumenicznej

13 stycznia br. Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Henryk Jabłoński, przyjął w Belwederze przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej i zrzeszonych w niej Kościołów.

W spotkaniu udział wzięli: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, superintendent Kościoła Metodystycznego, ks. arcybiskup Bazyle Doroszkiewicz — metropolita Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. Janusz Narzyński — biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, ks. Jan Niewieczera — biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce, ks. bp Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, ks. Stanisław Kowalski — biskup Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, Michał Stankiewicz — prezes Kościoła Baptistów w Polsce, Konstanty Sacewicz — prezes Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce, prof. dr Woldemar Gaspary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. Adam Kuczma — skarbnik Polskiej Rady Ekumenicznej, mgr Barbara Enhold-Narzyńska — dyrektor Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego w Polsce.

W toku spotkania poinformowano Przewodniczącego Rady Państwa o działalności Polskiej Rady Ekumenicznej i zrzeszonych w niej Kościołów w służbie dla Polski Ludowej. Przekazano uchwałę poszerzonego posiedzenia prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, na którym omawiana była sprawa udziału środowisk chrześcijańskich w realizacji zadań określonych przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu w dniu 22 grudnia 1976 r.

Przewodniczący Rady Państwa serdecznie podziękował zwierzchnikom Kościołów i kierownictwu Polskiej Rady Ekumenicznej za dotychczasowe działanie w służbie dla Polski Ludowej i życzył dalszego, ofiarnego zaangażowania w pomnażaniu sił narodu.

Obecni byli: sekretarz Rady Państwa — Ludomir Stasiak, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN — Witold Jaroński, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań — min. Kazimierz Kąkol, szef kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński oraz wicedyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań — Tadeusz Dusik.

Zamieszczamy dziś przemówienie bpa Tadeusza R. Majewskiego — przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, wygłoszone podczas uroczystego spotkania w Belwederze.

Ekszelencjo, Panie Przewodniczący Rady Państwa, Wielce Szanowny Panie Ministrze, Szanowni Panowie, Prześwietne Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej.

Dzień dzisiejszy przejdzie do historii Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. W trzydziestolecie Polski Ludowej, po raz drugi oficjalny reprezentant Kościoła ma ten wielki zaszczyt przemawiania wobec najwyższych władz państwowych, władz, które w 1946 r. — wydały Kościołowi Polskokatolickiemu legalizację, a więc możliwość swobodnego działania w nowej, powojennej rzeczywistości.

Gdy w 1945 roku dotarła wiadomość do Stanów Zjednoczonych do Scranton, że powstała nowa, Odrodzona i Demokratyczna Polska, wówczas nasz sędziwy organizator biskup Franciszek Hodur, wezwał biskupów, kapłanów i wiernych Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła do wzięcia udziału w dziękczynnym nabożeństwie w intencji Bożego błogosławieństwa dla Drogiej Ojczyzny, Polski. Do największej katedry p.w. Św. Jana w Nowym Jorku przybyło kilka tysięcy naszych Rodaków, którzy po skończonym nabożeństwie uczestniczyli w patriotycznym zgromadzeniu.

Z Nowego Jorku Biskup Franciszek Hodur wysłał na ręce Pierwszego Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Obywatela Bolesława Bieruta, telegram z najlepszymi życzeniami dla władz Odrodzonej Polski.

Jeszcze w roku 1946, gdy Ocean Atlantycki i Morze Bałtyckie pełne były min, nasz sędziwy biskup delegował do Polski Biskupa Leona Grochowskiego, który przybył na zgliszcza i popioły do Warszawy. Przybył i stanął do obywatelskiego raportu przed Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Stanął do zaszczytnego raportu. W imieniu Biskupa Franciszka Hodura złożył najlepsze życzenia i gratulacje dla władz Nowej, Odrodzonej Polski. Podziękował za prawne uznanie Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce oraz zapewnił, iż Kościół Narodowy gotowy jest do poświęceń, ofiar i szczerzej pracy w budowie wolnej, niepodległej i suwerennej Polski.

Po audiencji u Prezydenta Bolesława Bieruta, Biskup Leon Grochowski w Klubie Oficerskim w Warszawie wygłosił referat pt.: „Polski Narodowy Katolicki Kościół w Odrodzonej Polsce”, a następnie wystąpił przed mikrofonami Polskiego Radia.

Deklarację złożoną w 1946 r. na ręce Pierwszego Prezydenta, Obywatela Bolesława Bieruta, Kościół Polskokatolicki konsekwentnie realizuje i wiarę w Boga łączy ze szczerym przywiązaniem do Ojczyzny — Polski Ludowej. Pragniemy bowiem dwa pierwiastki: narodowy i religijny tak ściśle powiązać ze sobą, aby dobro Kościoła było dobrem Narodu i przyczyniało się do jego duchowego i materialnego rozwoju, a dobro Narodu było dobrem Kościoła. To Biskup Franciszek Hodur pouczał nas, że obok Pisma Św. ma być zawsze księga historii, księga dziejów Narodu Polskiego, księga — jak mawiał — Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Niech mi wolno będzie również zaznaczyć, że w początkach naszej Ludowej Ojczyzny, Biuletyn Informacyjny naszej Polskiej Ambasady w Waszyngtonie był drukowany w drukarni Polskiego Kościoła Narodowego w Chicago. Kontakty zaś Polskiego Ambasadora prof. Oskara Langego i Biskupa Leona Grochowskiego były nacechowane nie tylko konkretną i pożyteczną współpracą, ale odznaczały się dużą wzajemną życzliwością i zrozumieniem.

Znany współczesny pisarz polski Jan Wiktor, autor szeregu powieści, jak: „Wierzy nad Sekwaną”, „Orka na ugorze”, „Papież i buntownik” — złożył hold Biskupowi Franciszkowi Hodurowi w książce pt.: „Chata w cieniu drapaczy chmur” w słowach:

„Urodzony w chłopskiej izbie, w nędzy wsi podkarpackiej, rósł w upokorzeniach, zdobywał wiedzę w najtrudniejszych warunkach, szedł w uporze do celu. Toteż pokochał lud, człowieka skrzywdzonego, wziął w swoje ręce boleści milionów i oddał im wszystkie godziny swego pracowitego i ofiarnego życia. Buntował się przeciw tym, którzy błogosławia i szereg ucisk i ciemnotę, głosił wyzwolenie z niewoli duchowej. Miał odwagę zerwać więzy nałożone na duszę polską”.

Biskup Franciszek Hodur kulturę polską i język wśród polskich emigrantów na 100 lat zachował i całym swym ofiarnym życiem uczył, jak należy kochać Ojczyznę i Naród Polski. Kiedy więc do Stanów Zjednoczonych w październiku 1974 roku przybył polski przywódca I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek, to wówczas do Waszyngtonu przybyła młodzież, dzieci, przybyli również nasi wyznawcy, którzy na powitanie I Sekretarza pod Białym Domem zaśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jakże inaczej nasz hymn narodowy brzmi na obczyźnie. To ta sama młodzież i te same dzieci polskie, które Jego Ekscelencja przyjmował w ogrodach Belwederu z okazji Forum Polonijnego — owa cyjnie witali na ziemi Waszyngtona naszego wielkiego męża stanu, Obywatela Edwarda Gierka.

Kościół Polskokatolicki w Polsce, nie jest wielkim Kościołem, ale jest Kościołem, który nadal rozwija się. W wielu przypadkach wczorajsi rzymskokatolicy stają się dziś polskokatolikami.

Oddziałujemy również na naszą Polonię w Stanach Zjednoczonych A.P., w Kanadzie i Brazylii. Polski Narodowy Katolicki Kościół w Stanach Zjednoczonych liczy ok. 400 tysięcy wyznawców. Jesteśmy w łączności ze Starokatolickimi Kościołami Unii Utrechckiej i w interkomunii z Kościołem Anglikańskim.

Kościół Polskokatolicki w Polsce Ludowej bez żadnych przeszkód może przejawiać swą działalność misyjną. Miło mi podziękować p. ministrowi prof. dr Kazimierzowi Kąkolowi i p. dyrektorowi mgr Tadeuszowi Dusikowi za życzliwość i prawną opiekę, jak również podkreślić, iż wszystkie konferencje w Urzędzie do Spraw Wyznań odbywają się zawsze w atmosferze pełnego obiektywizmu.

Waszą Ekscelencję, Panie Przewodniczący Rady Państwa, pragnę zapewnić, iż wdzięczność naszą dla Władz Polski Ludowej, tak jak dotąd i nadal okazywać będziemy szczerą i patriotyczną pracą oraz pełnym zaangażowaniem się w sprawy dnia codziennego, którymi żyje cały Polski Naród.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (121)

B Imię Benona jako *Benonici* przyjęli — redemptoryści (zakonnicy), którzy w Warszawie przy kościele p.w. św. Benona rozwijali działalność społeczną, wychowawczą i duszpasterską, zwracając szczególną uwagę na młodzież moralnie zaniedbaną. Najbardziej znanym stał się Klement Maria Hofbauer, który wraz z innymi przyjechał do Warszawy najprawdopodobniej w 1787 r. Jest też św. Benon czczony w niektórych okolicach Polski jako patron rybaków i opiekun zwierząt domowych.

Berengar albo Berengariusz z Tours (czyt. Tur) — (ur. ok. 998 r., zm. 1088) — filozof i teolog francuski, wpięty profesor potem również rektor szkoły w Tours (we Francji) i → archidiakon w Angers (czyt. Anżer). Uczył się w szkole w Chartres (czyt. Szartr) i tu był uczniem sławnego wtedy → Fulberta. Jako profesor w Tours zyskał sobie miano dobrego i oryginalnego nauczyciela. Był → sensualistą, → nominalistą i → dialektykiem. Od ok. 1047 r. spotyka się z wielu trudnościami ze strony władz Kościoła z powodu głoszonych przez niego poglądów, zwłaszcza w zakresie pojmowania → Eucharystii. Jako dialektyk, generalnie rzecz ujmując, twierdził, iż tylko te prawdy wiary, religii, można przyjmować, które nie sprzeciwiają się rozumowi. w Eucharystii nie przyjmował realnej obecności Jezusa a tylko figuralną; twierdził też iż po → konsekracji w dalszym ciągu istnieje chleb i wino, Jezus zaś jest obecny w chlebie i w winie jakoby pod zasłoną. Berengar lub spolszczone Berengariusz, napisał też szereg prac, ale ocalały tylko fragmenty. M.in. *Listy Sacra coena* (1049; czyt. De sakra cena) czyli po polsku *O świętej wieczerzy*.

Berengoz (Berengosus) — (XII w.) — opat benedyktyński, znany przede wszystkim jako autor książki napisanej po łacinie o dość długim tytule, zaczynającym się *De ligno Domini...* czyli o krzyżu Pańskim..., w którym to dziele omawia ważny niezmierny temat dotyczący stosunku Kościoła do Państwa. Berengoz twierdzi, iż obie władze powinny ze

sobą współpracować, pomagać sobie i wzajemnie się wspierać dla dobra ogółu ludzi, dzieląc między siebie sprawy świeckie i duchowe.

Bereńiewicz Aleksander Kazimierz — (ur. 1823 w Szewelnach na Żmudzi, zm. 1902) — rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, biskup sufragan w Kownie, biskup kujawsko-kaliski. Sam poza *Pamiętnikami*, które zostawił w manuskryptach, nie był autorem rozpraw teologicznych, ale dbał bardzo intensywnie i skutecznie o rozwój teologii i w ogóle oświaty, na terenie swojego wódcarstwa, jako też o prawa języka polskiego.

Berg Franciszek — (ur. 1753, zm. 1821) — rzymskokat. profesor teologii w Würzburgu, potem i historii kościelnej, który uległ wpływowi racjonalizmu protestanckiego. Napisał kilka książek, w których omawia szereg prawd wiary w duchu i sensie racjonalistycznym.

Berger Samuel — (ur. 1843, zm. 1900) — francuski teolog protestancki, znany w swoim czasie biblista. M. in. napisał w j. francuskim *La Bible française au moyen-âge...* (1884; czyt. La bibl. française ól młajenąż), czyli po polsku *Biblia francuska w średniowieczu*; oraz *Histoire de la Vulgate pendant les premiers siècles du moyen-âge* (czyt. Istłar day la Wilgát pandan ly premie siekl di młajenąż) czyli po polsku *Historia Wulgaty podczas pierwszych wieków średniowiecza*.

Berggrav Eiund Józef — (ur. 1884, zm. 1959) — norweski protestancki teolog i biskup w Halogaland (póln. Norwegia; 1928), od 1937 — 1951 w Oslo i docent w tamtejszym uniwersytecie. Od 1909 r. był redaktorem czasopisma *Kirke og Kultur* (norw.), czyli po polsku *Kościół i kultura*. Jest autorem ponad 30 książek. Od 1946 r. był przewodniczącym Zjednoczonych Towarzystw Biblijnych. Brał bardzo czynny udział w ruchu — ekumenicznym. W latach 1950 — 1954

Podręczniki dla Polonii Zagranicznej

Już niedługo ukażą się pierwsze podręczniki do nauki języka polskiego, przeznaczone dla dzieci Polonii zagranicznej. W zasadzie będą to raczej książki niż typowe podręczniki, ponieważ bierze się pod uwagę specyficzną potrzebę przyszłych odbiorców. Powstają trzy opracowania. Pierwsze z nich „Mowa polska” jest elementarzem i zarazem książką do nauki języka polskiego. „Mowę polską” przygotowują Ewa i Feliks Przyłubsy wspólnie z dr Haliną Cienkowską. Druga pozycja — to „Czytanka polska”, czyli książka poelementarzowa, będąca zbiorem tekstów uzupełnionych ćwiczeniami. Przygotowują ją Stanisław Aleksandrzak i Wacław Pokojński. Trzecia publikacja z zakresu historii będzie w opracowaniu dr Jerzego Centkowskiego i Andrzeja Syty.

A oto co mówią na temat „Czytanki polskiej” jej autorzy: „Nasza książka ma dostarczyć dzieciom ciekawego materiału literackiego do „rozczytania”, tj. nabrania sprawności w przyswajaniu i rozumieniu polskich tekstów. Zadanie pozornie łatwe, gdyż zdawałoby się, że mając duże doświadczenie w dziedzinie tego rodzaju podręczników krajowych można w oparciu o nie stworzyć stosunkowo łatwo książkę dla dzieci polonijnych. W tym wypadku analogia jednak jest zawodna, gdyż dziecko, dla którego podręcznik został przeznaczony, jest zupełnie innym odbiorcą. (...) Obok wierszy, prostych inscenizacji, zebrałmy łatwe wersje bajek i baśni polskich oraz legend związanych z miastami. W atrakcyjny sposób wprowadzają one dziecko w sprawy polskie lub z Polską związane, jednocześnie dają mu najogól-



Zamieszczony rysunek pochodzi z elementarza „Mowa Polska”

niejsze pojęcie o ciągłości historycznej naszych dziejów. Akcent ten poszerzamy na dalszych stronach podręcznika poprzez anegdoty o sławnych Polakach i obrazki z ich życia. Ukazujemy w łatwych utworach Chopina, Pułaskiego, Kościuszkę. Matejkę, Marię Skłodowską-Curie. Pierwszym wstępnym tekstem jest „Polska w językach świata”. Drugim „Biel i czerwień”, który mówi o polskiej fladze i godle państwowym. Kończymy książkę wierszem Tadeusza Kubiaka specjalnie napisanym dla dzieci polonijnych pt. „Wszędzie jest Polska” oraz fragmentami wypowiedzi naszych dzieci o tym, jak wyo-

brazają sobie przyszłość Polski i świata. (...)

W poznaniu i rozumieniu nowych słów pomoże dzieciom ilustrowany słowniczek. Obok pięknych, kolorowych rysunków przy tekstach polskich są także objaśnienia w języku angielskim, francuskim i niemieckim (...) Myślę, że będzie ona podobna dla małym polskim odbiorcom w różnych krajach”.

Natomiast książka traktująca o historii Polski obejmować będzie czasy od najdawniejszych, zamierzchłych, aż do współczesnych. Wybrano tu przede wszystkim wydarzenia dziejowe o najważniejszym znaczeniu dla poszczególnych okresów w długiej historii naszego państwa. Szczególnie zaś wyeksponowana została problematyka kultury i wkładu Polski w kulturę ogólnoswiatową. Całość obejmuje ponad 50 opowiadań, wiele ciekawych ilustracji, reprodukcji malarstwa historycznego, zdjęć, z filmów, m.in. z „Potopu” i „Krzyżaków”. Otwierając okładkę zobaczymy barwną wkładkę — poczet królów polskich Matejki, a zamykając — portrety Polaków, którzy szczególnie zasłużyli się dla Polski i światowej kultury.

Podręczniki dla Polonii zagranicznej przygotowują Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w Warszawie. Wielkim pragnieniem autorów omawianych książek jest, aby wzbudziły one zainteresowanie naszym krajem i przyczyniły się do umiłowania wszystkiego co polskie przez dzieci, których rodowód jest polski.

M. L.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (122)

był jednym z przewodniczących — Światowej Rady Kościołów. Ma też wielkie zasługi jako działacz ruchu oporu w czasie ostatniej wojny; w 1942 r. został przez hitlerowców aresztowany i był więziony w Asker aż do kwietnia 1945 r. Był też gorącym zwolennikiem i propagatorem wspólnoty Kościołów Luterańskich z innymi.

Bergier Mikołaj Sylwester — (ur. 1718, zm. 1790) — sławny w swoim czasie ks., teolog rzymskokat., Francuz. Jest autorem wielu prac, pisanych w j. francuskim. M. in.: *L'origine des dieuxdu paganisme...* (czyt.: Lorizin de djjj di poganism...), (czyli po polsku Pochodzenie bogów pogaństwa...; *La certitude des preuves du christianisme...* (czyt. La sertiitid de przyjw di kristianism), czyli po polsku Pewność dowodów chrześcijaństwa...; *Traite historique te dogmatique de la vraie religion...* (czyt. Traity istorik y dogmatik dy la wre religión), praca wydana również w tłumaczeniu polskim pt. Traktat dziejowy i dogmatyczny prawdziwej religii z odparciem błędów, które jej w rozmaitych przedstawiono wiekach (Grodno 1795); wreszcie współautorstwo wielkiej *Encyclopedie methodique* przez opracowanie *Dictionnaire theologique* (czyt. Dikcjoner teolożik), która miała wiele wydań.

Bergson (czyt. Bergsa) Henryk — (ur. 1859 w Paryżu, zm. 1941 również w Paryżu) — francuski filozof, jeden z wybitnych i oryginalnych myślicieli XIX/XX w., mający wielki wpływ na myśl współczesności. Jego filozofię można uznać za próbę wykonypowania jednolitego systemu ideologii spirytualistycznej, która w efekcie graniczy z → witalistycznym → spirytualizmem. Według Bergsona życie psychiczne jest samodzielne i samorodne. Polem ludzkiego poznania może być jedynie to, co zajmuje przestrzeń, jest stałe, jakby martwe, życie natomiast w istocie swej jest zawsze czynne, zmieniające się i twórcze i jako takie jest w ciągłym stawianiu się, w ciągłym rozwoju i dlatego nie można go wyrazić niezmiennymi pojęciami. Życie można jedynie poznawać poprzez własne wewnętrzne doznania i przeżycia,

a więc przede wszystkim poprzez — introspekcyjną — intuicję. Podobnie całą Rzeczywistość nas otaczającą, Wszeczeńświat, można poznawać jedynie poprzez intuicję i poprzez to poznanie dochodzi się do stwierdzenia, że cały Wszeczeńświat zmienia się, ewoluuje, dzięki stałe w nim i przez niego czynnemu pędowi życiowemu (elan vital). Ten pęd życiowy działa i rozwija się celowo i ostatecznie ma doprowadzić ludzkość do takiego ustroju współżycia, w którym zasady moralne będą poza i ponadnarodowe, a religia w sposób wolny i swobodny całkowicie skierowywać będzie myśli i działania ludzkie do współpracy a nawet współżycia z twórczą zasadą bytu, a dźiać się to będzie na podstawie doznań i przeżyć głównie intuicyjnych i mistycznych niektórych szczególnie wyczulonych i uzdolnionych jednostek poprzez które dojdzie właśnie ostatecznie do tej jakby jedni wszystkich ze wspomnianą zasadą bytu, czyli można dopowiedzieć — Bogiem. Jest to więc właściwie swoisty → panteizm. Ta Bergsonowska filozofia moralności i religii w dość znacznej mierze przyczyniła się do zaktywizowania rozwijającego się już → modernizmu katolickiego. Bergson jest autorem wielu prac napisanych po francusku, z których szereg został przetłumaczony również na j. polski. M.in. wymienimy takie jego dzieła: *O bezpośrednich danych świadomości* (1889; tłum. i wyd. pol. 1913); *Materia i pamięć* (1898; tłum. i wyd. pol. 1926 i 1930); *Śmiech* (1900; tłum. i wyd. pol. 1902); *Ewolucja twórcza* (1907; tłum. i wyd. pol. 1912 i 1957); *L'energie spirituelle* (czyt. Lenerżi spirituel), czyli po polsku Energia duchowa; *Les deux sources de la morale et de la religion* (czyt. Ly djjj surs dy la morāl y dy la religión), czyli po polsku Dwa źródła moralności i religii.

Berkeley (ang., czyt. Be(r)kly) Grzegorz (George) — (ur. 1685 w Kilkenny w Irlandii, zm. 1753 w Oxfordzie) — oryginalny angielski filozof i teolog, od 1733 biskup angielski w Cloyne. Berkeley był zdecydowanym wyznawcą → idealizmu filozoficznego i takimż przeciwnikiem szerzących się kierunków i poglądów materialistycznych i ateistycznych.

Dwudziesta czwarta
rocznica śmierci

ś.p. Księdza Biskupa Franciszka HODURA

obchodzona w Żarkach — Moczydle

Bóg wypożycza człowiekowi życie na ziemi, nie daje go na wieczność.

W dniu 16 lutego 1953 roku o godzinie 7,20 rano przekroczył próg swojej wieczności ś.p. Ksiądz Biskup Franciszek Hodur; żył lat 86.

Sędziwy ten starzec u schyłku swego życia żył tak, jak gdyby jutro miał umrzeć. Pracował tak, jak gdyby miał żyć wiecznie. „Czy jutro żyć będę — mawiał — tego nie wiem, ale że będę pracował, jeśli żyć będę, to wiem na pewno”.

„A gdy wypaliły się do końca resztki jego sił, oddał ducha — Bogu, ciało — cmentarzowi na obcej ziemi, wiernym spuściznę swego długiego, pracowitego życia”.

Kto wiedział — ile miłości miał Zmarły dla swej idei, dla swej pracy, dla swych wiernych, ten bez wzruszenia nie mógł patrzeć na odchodzącą na cmentarz trumnę. Wszak w blasku świec pogrzebowych, w godzinę smutku, gdy oczy zajądzą łzami, lepiej poznamy tych, którzy od nas odchodzą, niż przez całe ich życie.

Nieustępliwy czas spopieli ciało. Odpornym na rdzę czasu pozostanie jednak na dnie trumny blask jasny, testament Kapłana-Polaka, który dla Kościoła będzie słupem ognistym, oświetlającym drogi tym, którzy śladami ojców i matek zmierzać będą do Boga.

Zmarły nie jest nam daleki, chociaż minęło już 24 lata od czasu, kiedy za nim zamknęło się wieko trumny. Odmierzamy dziś to życie z perspektywy minionego czasu i układamy je w kształt wizerunku, a ten niechaj będzie hołdem dla Zmarłego, a przykładem dla żyjących.

Niczym byłaby jednostka, gdyby jej duszę nie ukształtowały lata dzieciństwa i młodości. Wiemy, że kolebką, która ukształtowała portret duchowy Zmarłego, była niewielka wówczas, biedna wioska Żarki w województwie krakowskim.

Zmarły wyszedł z ludu, wchłoniął w siebie jego najlepsze cechy: żarliwość, religijność, dumę narodową, hardość wewnętrzną, trzeźwość umysłu, nieugiętą wolę i żywiołową pracowitość”.

Ludzie często sądzą, że w religii trzeba tylko wierzyć. Ani im przez myśl nie przejdzie, że religia jest nauką, wiedzą żywą jak i inne nauki. W codziennym życiu Zmarły oparł Kościół na religii serca, czyli uczynił Kościół żywą funkcją życia moralnego, społecznego i narodowego. Religia Jego była daleką od doktryny martwego dogmatyzmu i szablonu. Zmarły był myślącym teologiem. Żywy i głęboki umysł, zabłysnął niepospolitymi zdolnościami w Kościele, w dysputach religijnych, artykułach i wydawnictwach.

Wiemy, że uczciwi przeciwnicy wysoko cenili ideową czystość przekonań zmarłego Biskupa. Umiał On swoją wiarą, wymową, prawdą wewnętrzną porywać ludzi. Jakim był mówcą, takim był pisarzem. Jego broszury i książki są rozprawami filozoficznymi, o treści moralnej, społecznej i narodowej.

Praca była Jego losem, Jego przeznaczeniem. Do końca życia, do ostatniej chwili był On nieużyty robotnikiem. Umysł Jego nie zaznawał spokoju, mimo tak podeszłego wieku. Szukał wciąż nowych podniet w życiu kulturalnym, społecznym i gospodarczym.

Zmarły odszedł od nas 24 lata temu, lecz zostawił nam wspaniałą i wieczną żywą ideę, która nieustannie się doskonali i rozwija.

Powiększają się szeregi wyznawców nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale wszędzie tam, gdzie żyją i pracują Polacy.

Wdzięczność do Jego osoby jest tak wielka, że nie da się zamknąć w żadnym, nawet najdłuższym artykule, bo tkwi ona w sercu każdego wyznawcy.

W setną rocznicę Jego urodzin postawiono kościół jako trwały pomnik w rodzinnej miejscowości w Żarkach — Moczydle, który jest symbolem całego Jego życia, przywiązania do Boga i tęsknoty do Ojczyzny.

Tutaj corocznie w uroczysty sposób obchodzona jest rocznica Jego śmierci. Chociaż ciało Biskupa Franciszka Hodura spoczywa daleko od nas, to duch jego jest zawsze pośród nas, zespalać nasze serca we wspólnej idei — Kościoła Chrystusowego.

Niechaj więc w tym roku smutna uroczystość pozwoli nam w całej pełni zrozumieć i odczuć ważność spuścizny, jaką nam pozostawił Zmarły, spuścizny, która zawiera w sobie wielki poemat Jego życia, oraz wielki monolog o powstaniu i rozwoju Kościoła.

KS. ALEKSANDER SMĘTEK



Kościół polskokatolicki w Żarkach-Moczydle, wzniesiony ku czci ś.p. Biskupa Franciszka Hodura



Ołtarz poświęcony zmarłemu Biskupowi Franciszkowi Hodurowi w świątyni w Żarkach Moczydle



Ks. prob. Aleksander Smętek wita przybyłych na uroczystość 24 rocznicy śmierci ś.p. Biskupa F. Hodura: administratora Diecezji Krakowskiej — ks. Benedykta Sęka, prob. z Bielska Białej — ks. Henryka Buszkę oraz prob. z Krakowa — ks. Jana Kuczka

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”, 12 stycznia 1977 r. odbyło się w Warszawie poszerzone posiedzenie Zarządu i Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Główny referat — zatytułowany: Chrześcijanie w służbie narodu — wygłosił bp Tadeusz R. Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. Zapoznaliśmy już naszych Czytelników z obszernymi fragmentami tego referatu, a obecnie drukujemy „głosy w dyskusji”, jaka wywiązała się wśród uczestników tego doniosłego, ekumenicznego spotkania.



Głos w dyskusji zabrał bp prof. dr. Maksymilian Rode

WYPOWIEDŹ BISKUPA PROF. DR. MAKSYMILIANA RODEGO

Z zainteresowaniem wysłuchałem referatu ks. bpa Majewskiego, referatu prezentującego refleksyjnie cały szereg aktualnych a ważnych spraw. Na kanwie poruszonych w referacie tematów, pragnę zwrócić uwagę i szczególnie podkreślić dwie aktualnie chyba najważniejsze grupy spraw:

Pierwsza: Od mniej więcej trzech lat na Zachodzie w państwach kapitalistycznych daje się coraz ostrzej we znaki pogłębiający się kryzys, przede wszystkim gospodarczy. Różne są jego przejawy. Do najważniejszych należą: coraz postępująca inflacja i z nią złączona ogólna podwyżka cen. Oblicza się, iż do tej pory przekroczyła ona już 80%; oraz bezrobocie, które w państwach E.W.S. zachodniej Europy sięga już łącznie sześciu milionów bezrobotnych (we Francji 1 milion, w Anglii 1.400.000; w RFN ponad 1 milion; we Włoszech ponad 2 miliony), a w USA przekroczyło 8 milionów. Rzecz jasna, że ten warstwowy kryzys dał i musiał też dać znać o sobie i u nas, w Polsce. Prawa ekonomiki są twarde i współcześnie swoimi trybami obejmują gospodarkę całego świata. Tym niemniej u nas kryzys ten, mimo iż w Polsce doszły jeszcze wyjątkowo trudne warunki atmosferyczne i przyrodnicze ostatnich lat, dał znać o sobie, umniejszając raczej tylko produkcję niektórych dziedzin gospodarki, szczególnie w zakresie artykułów konsumpcyjnych, żywnościowych, ale — i to trzeba podkreślić — dzięki planowej i solidarnej gospodarce państw socjalistycznych cała gospodarka działa przecież normalnie, rozwija się, nie ma bezrobotnych, i mimo wszystko idziemy naprzód! Idziemy naprzód w znojnieszym jednak trudzie.

I sprawa druga: Kościoły chrześcijańskie w Polsce, wszystkie Kościoły jako Kościoły Polaków mogą i powinny ten znojnny współczesny trud gospodarczy ofiarnie pracujących robotników, chłopów i inteligencji uczynić lżejszym, a równocześnie zwielokrotnić jego owoce, ilościowo i jakościowo, i przyczynić się do szybszego uporańcia się z kłopotami, które nas aktualnie dręczą. Kościoły mogą to uczynić m. in. przede wszystkim przez bardzo zaangażowaną patriotycznie i społecznie pracę wychowawczą i duszpastersko-kościelną.

Ziemia ojczysta, ziemia jasna

Chrześcijanie w

Przez zwracanie uwagi na to, co nas wszystkich Polaków łączy, przyczyniać się do jeszcze większej narodowej i ojczyźnianej integracji.

Polska współczesna zdobyła w świecie liczącą się pozycję. Kościoły chrześcijańskie w Polsce, wszystkie Kościoły, mogą i powinny pomóc swoją konkretnie i pozytywnie zaangażowaną pracą w Narodzie i z Narodem wraz z naszymi władzami Polski Ludowej tę pozycję nie tylko utrzymać, ale jeszcze dźwigać ją wzwyż.

Chcemy, aby znane dzisiaj było dobre, a jutro coraz lepsze, jako Kościoły włączamy się jeszcze mocarniej i efektywniej w rydwan produkcyjnej, a zarazem i integrującej służby Narodowi i Państwu, naszemu Narodowi i Naszemu Państwu!



Przemawia prezes STPK dr Jan Maluszyński

WYPOWIEDZ DR JANA MALUSZYŃSKIEGO — PREZESA STPK

Referat Bpa Majewskiego nasunął mi kilka refleksji. Oto trzy z nich:

Refleksja pierwsza:

Polska Rada Ekumeniczna to także swoisty front jedności. Z wielkim uznaniem dla Polskiej Rady Ekumenicznej trzeba to stwierdzić, że statutowo założone duchowe zbliżenie i tworzenie braterskich stosunków między polskimi Kościołami chrześcijańskimi jest ewidentnym faktem. Wydaje się jednak, że platforma tej integracji, tej jedności, jest podwójna. Na pewno ta pierwsza i podstawowa — to jedność chrześcijańska, religijna, to wspólna platforma fundamentalnych prawd teologicznych: „Jeden Pan”. Ale jest i druga platforma, ja tak czuję. Jest nią polskość — wyrażająca się w zaangażowanym patriotyzmie.

Jak to już od wielu lat można obserwować, Polska Rada Ekume-

służbie narodu

niczna, utrzymując priorytet tej swojej światopoglądowej, chrześcijańskiej pracy, tego wysiłku o jedność chrześcijan, jednocześnie wykazuje swą działalnością, że określenie „Polska” Rada w jej nazwie ma znaczenie nie tylko formalne czy lokalizujące. Charakterystyczną dla naszej Rady jest jej specyfika patriotyczna. I dlatego mnie nie zaskoczyło, i wydaje się, że nas wszystkich to nie zaskakuje, że problematykę wręcz polityczną — z forum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — przenosi Polska Rada na swoje poszerzone zebranie Zarządu i Prezydium, na to swoje kościelne, wyznaniowe forum.

Druga moja refleksja. Zwróciła moją uwagę konstatacja prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, przytoczona w referacie ks. bpa Tadeusza Majewskiego, że „jedność to też proces”. Daje to sporo do myślenia. Jedność jest więc rzeczywistością otwartą, dynamiczną, podlegającą kształtowaniu. Tak jedność naszych Kościołów jak i patriotyczna jedność całego narodu też jest ciągle trwającym procesem. Trzeba je permanentnie tworzyć, przyczyniać się do niej.

Referat ks. bpa Majewskiego kreśli pewien program dla wspólnot chrześcijańskich. Wydaje się, że realizacja tego programu będzie właśnie „rzetelną pracą” tych środowisk, która przyczynia się do wielkości i jedności naszego narodu.

Trzecia refleksja, osobista, z mojego polskokatolickiego, narodowego „podwórka”. Muszę powiedzieć, że jakimś bardzo żywym tonem odbiła się w mojej świadomości polskokatolickiej inna wypowiedź ks. prof. Benedyktowicza w szeroko przytoczonym cytacie, kiedy to mówił o wielkiej tradycji postępowej myśli religijnej i społecznej w naszym narodzie, sięgającej aż do Ostroroga. Tak, toż to nasza, polskokatolicka idea, nasze polskokatolickie natchnienie. Właśnie ta linia poczynająca się już tam gdzieś daleko, w XV wieku i ciągnąca się poprzez Odrodzenie i Oświecenie aż do dziewiętnastego wieku przez dzieje naszego narodu, to nasza linia genealogiczna. Cały nasz ruch polskokatolicki z tego nurtu historii polskiej czerpie tak natchnienie, jak i wzorzec.

Użyłem tu wyrażenia „cały nasz ruch polskokatolicki”, gdyż tak to chcemy widzieć, proszę Szanownych Zebranych. Nasz organizator, śp. ks. biskup Franciszek Hodur powołując organizację kościelną, powoływał równocześnie organizacje społeczne i kulturalne, i wszystkie one od samego początku były inspirowane duchem wielkiego patriotyzmu. Cały więc nasz polskokatolicki ruch zrodził się z potrzeby wolności-suverenności duchowej, z potrzeby zachowania swej tożsamości narodowej i z tęsknoty za sprawiedliwością społeczną. Trzeba powiedzieć, że było jakimś okrutnym paradoksem, iż właśnie taka społeczność — religijna i społeczno-kulturalna, szczerze polska, spotkała się z tym, że znalazła się poza prawem w odrodzonej po roku 1918 Polsce. I oto dopiero po drugiej wojnie, już w warunkach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uzyskaliśmy możliwość działania, działania w normalnych warunkach — bez żadnego uprzywilejowania, na zasadach równouprawnienia. Wsparci o tę tradycję postępową zaczynamy pracować. Wiemy, zdajemy sobie sprawę, że nasza organizacja kościelna jest młodą organizacją, dopracowuje, krystalizuje swoje formy organizacyjne, ba, nawet wręcz założenia teologiczne.

Tak samo bardzo młody jest ten kierunek, który mam zaszczyt ja reprezentować: siedemnaście lat istnieje dopiero Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, i dopiero od kilku lat jest trochę znaczącą rzeczywistością.

Nie jestem upoważniony do tego, żebym mógł przemawiać w imieniu całego Kościoła, ale wydaje mi się, że zaangażowanie patriotyczne w naszym środowisku jest ze wszech miar autentyczne. My z natury jesteśmy ludowi, jesteśmy polscy, patriotyczni i dlatego nam w Polsce Ludowej chce się żyć i chce się pracować. Jesteśmy świadkami rozwoju Polski i sami z nią rośniemy. Byliśmy świadkami, a w pewnej mierze uczestnikami tak odbudowy, jak i rozbudowy naszej Ojczyzny. Jako STPK i działalnością swoją przemysłową przyczyniamy się także i do gospodarczego wzmocnienia naszego kraju. Nas nie deprymują nawet jakieś chwilowe trudności, jakieś przeszkody. Jesteśmy caży, polskokatolicki, polsko-narodowy ruch rósł w biedzie i trudzie i dlatego my jesteśmy zahartowani, umiemy i chcemy pracować. Chciałbym tu przed tak wysokim Gronem powiedzieć, że my, że nasz społeczny ruch polskokatolicki z wielkim zaangażowaniem patriotycznym będzie pracował dla naszej Ojczyzny, będzie się legitymował rzetelnym wkładem pracy dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Ks. doc. Edward Bałakier — wykładowca w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

WYPOWIEDŹ KSIĘDZA DOC. DRA EDWARDA BAŁAKIERA

Przew. Ks. Prezesie, Szanowni Zgromadzeni!

Skoro zebraliśmy się tutaj, aby przeprowadzić dyskusję na temat patriotyzmu, jedności naszego narodu oraz wkładu wszystkich wyznań chrześcijańskich, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, w budowę i umacnianie tej jedności, to muszę powiedzieć, jako ksiądz Kościoła Polskokatolickiego, że dla nas i dla naszych wyznawców, patriotyzm, miłość Ojczyzny, jest chlebem powszednim. Organizator Kościoła — Biskup Franciszek Hodur — oparł całą ideologię Kościoła na dwóch filarach: miłości Boga i bliźniego oraz miłości Ojczyzny. Te dwie idee stopione w jedność, legły u podstaw Kościoła i po dzień dzisiejszy nasycają, jak miód wyborny, jego naukę i działalność.

Wypowiedź moją na temat patriotyzmu postaram się zawrzeć w trzech pytaniach, na które odpowiem.

1. Co to jest Ojczyzna? Jest to przede wszystkim określone terytorium, ziemia, na której mieszkają ludzie, związani ze sobą mocnymi więzami: tego samego języka, historii wspólnie przeżywanej, obyczajów, kultury, a nawet więzami krwi. Ludzie ci tworzą społeczeństwo zorganizowane w państwo, mające swoje prawo, swoje władze prawodawcze, wykonawcze, sądownicze, swój ustrój, wojsko do obrony suwerenności, władze porządkowe do pilnowania ładu i spokoju wewnętrznego. Taką Ojczyznę, mającą ustrój socjalistyczny, jest obecnie Polska Rzeczpospolita Ludowa. I taką Ojczyznę, jaka jest dziś, teraz, mamy obowiązek kochać i jej wiernie służyć, włączając się ochotnie w ogólnonarodowy wysiłek, w pracę, która przyniesie może nam wszystkim dalszy dobrobyt materialny i rozwój kulturalny, duchowy.

2. Jaka jest nasza dzisiejsza Ojczyzna? Przyznajmy, że po 33 latach odbudowy, jest piękna. Piękne są nasze miasta, miasteczka, osiedla, nawet wioski pięknieją z roku na rok. Piękne są nasze kościoły: i te zabytkowe, z pomocą Państwa wydzwignięte z gruzów, i te zwyczajne, odnowione lub zbudowane od fundamentów z ofiar wiernych, którzy wzbogaciwszy się w Polsce Ludowej, nie żalowali grosza na cele religijne.

Przyznajmy dalej, że Ojczyzna nasza jest bogata. Nie jest to jeszcze bogactwo na wielką miarę, jak bogactwo niektórych państw zachodnich, których nie zniszczyła tak mocno ostatnia wojna, ale w każdym razie, co trzeba sprawiedliwie uznać, znikła z Polski ta stara bieda, a często wprost nędza, która tak się w niej rozsiała w czasach międzywojennych.

Nasz wybitny pisarz, Stefan Żeromski, witał z zachwytem odzyskanie przez Polskę niepodległości w roku 1918. Jednakże w kilkanaście lat później wyraził rozczarowanie z tego powodu, że zmartwychwstała Ojczyzna nie potrafiła szybciej i sprawniej zapewnić swym obywatelom lepszej egzystencji. Swoje niezadowolenie wyraził w wypowiedzi Cezarego, bohatera „Przedwiośnia”: „Cezary patrzył posępnie oczyma na grząskie uliczki pełne niegruntowanego bajora, na domy rozmaitej wysokości, formy, maści i stopnia zapaprania wewnętrznego, na chlewy, kałuże, na zabudowania i spalone rumowiska”.

Dokończenie na str. 11

**STATYSTYKA
WYZNANIOWA
W USA**

W związku z kampanią wyborczą w USA wydawnictwo „Informations Catholiques Internationales” podało następujące dane statystyczne o przynależności wyznaniowej Amerykanów: Na 215 mln ludności USA — 71% należy do denominacji kościelnych. Według danych statystycznych z r. 1974 sytuacja przedstawia się następująco:

Rzymskokatolicy — 48.460.427 osób; baptyści — 27.588.478 osób; metodyści — 13.303.126 osób; luteranie — 8.658.055 osób wyznanie mojżeszowe — 5.500.000 osób; prawosławni — 4.420.005 osób; prezbiterianie (kalwiniści) — 4.015.524 osób; mormoni — 3.503.758; członkowie Kościoła Episkopalnego (Angl.) — 3.198.212 osób; członkowie Kościoła Chrystusowego — 2.400.000 osób; kongregionalniści (odłam kalwinizmu) — 1.867.810 osób; uczniowie Boga — 1.335.458 osób; — 1.082.531 osób; świadkowie adwentyści różnych odłamów Jehowy — 498.177 osób; zielonościągownicy — 494.518 osób; Armia Zbawienia — 361.571 osób.

**JUBILEUSZ INSTYTUTU
TEOLOGICZNEGO**

W październiku ub. roku w Tallinie Instytut Teologiczny Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Estonii obchodził uroczystość trzydziestolecia swej działalności dydaktyczno-wychowawczej. W uroczystości udział wzięli pastory, wykładowcy i b. wychowankowie tej uczelni oraz kierownictwo Kościoła. Instytut Teologiczny w Tallinie jest kontynuacją słynnego Wydziału Teologicznego w Dorpacu — uczelni, w której odbywała swoje studia większość duchownych luterskich. Okolicznościowy referat poświęcony historii i działalności Instytutu wygłosił rektor, ks. Ago Viljari, profesor bibliistyki (Nowego Testamentu). Następnie z wykładami z zakresu bibliistyki Starego Testamentu i Teologii Systematycznej wystąpili profesor Saari (St. Testament) oraz prof. Saaluma (Systematyka). W uroczystości wzięli udział również goście zagraniczni: dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Helsinkach, prof. Teinonen, który przekazał pozdrowienia i gratulacje w imieniu Wydziału i Fińskiego Kościoła Luterskiego, prodziekan — prof. Parvio mówił o praktyczno-teologicznym kształceniu proboszczów fińskich. W imieniu Lotewskiego Kościoła Luterskiego życzenia złożył ks. arcybiskup Janis Matulis (Ryga), a w imieniu Kościoła Litewskiego — Jonas Kalvanos (Taurage).

Obecnie studiuje w Instytucie 26 słuchaczy, z których około połowa nie przekroczyła



Maryja, fragment fresku w jednym z indyjskich kościołów

wieku 30 lat. W ciągu swej działalności naukowej Instytut nadał 8 dyplomów magisterskich, a obecnie w przygotowaniu są przewody magisterskie dalszych 5 magistrantów. Według opinii ks. dr. Paula Hansena z Genewy Instytut jest należycie zabezpieczony pod względem kadr wykładowców, którzy wykazują dużą aktywność naukową. Ostatnio np. wydane zostały komentarze do Pisma N.T. (Ewangelia Mateusza, Łukasza, Listy Apostolskie) oraz dzieła monograficzne: „Podstawy Etyki ewangelicznej”, „Historia Filozofii” a także liczne tłumaczenia (zbiór kazań, Wielki katechizm M. Lutra. Wstęp do teologii Karnera i in.).

**KSIĄŻKA O PAPIEŻU
JANIE**

W związku z wydaniem książki Piera Carpi pt. „Proroctwa papieża Jana” redaktor Mikołaj Roztworowski podaje:

W „Osservatore Romano” ukazał się przedruk wywiadu udzielonego Katolickiej Agencji Prasowej ASCA przez biskupa Lorisa Capovillę, byłego sekretarza papieża Jana XXIII, a obecnie opiekuna sanktuarium w Loretto. Mons. Capovilla autorytatywnie piętnuje tam właśnie wydaną książkę Piera Carpi pt. „Proroctwa papieża Jana”.

A oto niektóre dane na temat treści książki: „Rzeczna opowieść włoskiego grafomana dotyczy 1935 r. Angelo Roncalli, przebywający wówczas jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Turcji, wstępuje jakoby do tajemniczej sekty „Różokrzyżowców” i pewnego dnia zaczyna mówić „Głosem, który już nie był głosem”.

Najpierw jednak w świątyni, której nazwy autor przeczornie nie podaje, przyszły papież „wchodzi na siódmy stopień schodów wiodących z lewej strony do tronu z pod-

wójnym czerwono-czarnym krzyżem u wezłowia”.

Wrzawa w prasie włoskiej na ten temat zmusiła do dwukrotnego wystąpienia biskupa Capovillę. Biskup Capovilla, który jest egzekutorem testamentu Jana XXIII, oświadczył m.in., że książka pana Carpiego „nie zawiera żadnego elementu zasługującego na wiarygodność, natomiast znieważa prawdę historyczną: zmienia, deformuje biografię papieża”.

„Na podstawie szczęśliwie zachowanej Agendy — dodaje mons. Capovilla i na podstawie „Rejestru Mszy” mogłoby być zrekonstruować dzień po dniu cały kalendarz roku 1935”. Słowem, bez trudu da się ustalić nazwiska wszystkich osób, z którymi wówczas Angelo Rancalli spotykał się, nazwy wszystkich odwiedzanych miejscowości, spotkania religijne i duszpasterskie, kulturalne i protokolarne, którym przyszyły papież przewodniczył, bądź w jakich uczestniczył.

Przy okazji mons. Capovilla szczegółowo opowiedział, ilustrując swe świadectwo odpowiednimi cytatami, jak nieufnie odnosił się zmarły papież do wszelkich tajnych zrzeszeń, zwłaszcza do wolnomularstwa i jak kategorycznie odrzucał możliwość „tracenia czasu na prognostyki”.

**KSIĄŻKA O RUMUŃSKIEJ
„TEOLOGII
PRAWOSŁAWNEJ”**

Wydawnictwo kościelne w Bukareszcie opublikowało książkę pt. „O rumuńskiej teologii prawosławnej od jej początków do naszych dni” (528 str.). Książka zawiera prace teologów rumuńskich napisane w okresie od 1948 r. (tj. roku wyboru patriarchy rumuńskiego Justyniana) do obecnych czasów. Tom ten zawiera 4 części: teologię biblijną, historyczną, systematyczną i praktyczną. Cechą charakterystyczną prac teologicznych jest oddanie pierwszeństwa spuściznie dogmatycz-

nej i liturgicznej starożytnego Kościoła Powszechnego, niepodzielnego, a jednocześnie skłonność do brania udziału w rozwiązywaniu współczesnych problemów ludzkości — tzn. utwierdzeniu w świecie sprawiedliwości społecznej, pokoju, potępienia rasizmu. Teologowie rumuńscy, mówiąc o prymacie papieskim i głosząc słusność dialogu między Prawosławnymi a Rzymskokatolickimi Kościołami, obstarają za tym, aby papież zrezygnował ze swojego prymatu. Rezygnacja ta umożliwiłaby prawdziwą interkomunię Kościołów.

**ORĘDZIA NOWOROCZNE
ZWIERZCHNIKÓW
KOŚCIOŁÓW**

Na szczególną uwagę zasługują orędzia wydane z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przez sekretarza generalnego Światowej Rady Kościoła pastora Filipa Pottera i patriarchę moskiewskiego Pimena.

Filip Potter zwraca uwagę na przejawy pogwałcenia praw ludzkich i niesprawiedliwość społeczną w różnych częściach świata. „Dzisiejszy świat ogarnia rozpacz. Jedyni wyrażają ją dość spokojnie, inni w gniewie, którego przyczyną jest konieczność ustawicznego stykania się z niesprawiedliwością i zniewagą w świecie dostatku i ślepej uległości. W 1976 roku wzmogły się przejawy pogwałcenia praw ludzkich przez reżimy wojskowe stosujące coraz ostrzejsze represje i tortury. Wykazują one całkowitą pogardę dla życia i godności ludzkiej. Sytuacja ekonomiczna świata kuleje, bogaci udzielają sobie nawzajem poparcia, a biedni skazani są na coraz gorsze niepowodzenia i śmierć. Coraz liczniejsi są uciekinierzy i bezdomni i bardzo rzadko się zdarza, by ktoś udzielił im pomocy. Niektórzy z nich, doprowadzeni do skrajnej rozpacz, walczą aż do śmierci ze swymi prześladowcami, inni, schwytani w sidła systemu, w którym żyją, stracili nadzieję na jakąkolwiek zmianę. Jedni tęsknią do czasów minionych, inni podejmują różne formy religijnej medytacji. Jeszcze inni buntują się z nudów, z nienawiści do siebie samych i do społeczeństwa. Wreszcie jeszcze inni tęsknią do lepszej przyszłości”.

W swym orędziu patriarcha rosyjskiego Kościoła prawosławnego Pimen oświadczył, że jego Kościół jest zdecydowany ściśle współpracować z bratnimi Kościołami prawosławnymi i że uczestniczyć będzie aktywnie w rozwiązywaniu wszystkich problemów całego prawosławia. Patriarcha zaapelował również do wiernych rosyjskiego Kościoła prawosławnego i do wszystkich ludzi na świecie o działalność zmierzającą do utrzymania pokoju.

Wypowiedź

ks. doc. dr Edwarda Bałakiera

(d.c. ze str. 9)

Nawet po 20-stu latach niepodległego bytu nie zdołano w ówczesnej Polsce opanować klęski bezrobocia w miastach, zbędnych rąk roboczych na wsi; nie zdołano zbudować potężniejszego przemysłu, nie zdołano zapewnić wszystkim obywatelom możliwości wykształcenia ani otoczyć ich szeroko zakrojoną opieką społeczną. Te wszystkie dobra stały się naszym udziałem, nas, obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Warto się tu zastanowić, czy my nie za szybko zapominamy o tym, jak było dawniej, a jak jest dziś. Nie można wprawdzie nieustannie chwalić, bo jeszcze wiele trzeba będzie zmienić, przekształcić, udoskonalić w naszej Ojczyźnie, ale to, co zostało dokonane, trzeba zawsze uznać i ocenić sprawiedliwie. Bo to jest mocna podstawa do uczuć patriotyzmu i szacunku dla tych, którzy w największej mierze przyczynili się do budowania nowoczesnej Polski. Szacunek ten należy się nie tylko mądrym kierownikom, lecz także wszystkim Polakom, bo nieomal wszyscy z ogromnym wysiłkiem i pracowitością dźwigali swą Ojczyznę z gruzów i nadal pracują uczciwie dla jej dobra.

Przyznajemy, po trzecie, że Ojczyzna nasza jest sprawiedliwa. Tak często używane słowa: „ustrój socjalistyczny jest ustrojem sprawiedliwości społecznej” nie są wcale pustobrzmiącym sloganem. Ta „społeczna sprawiedliwość” dokonała się na naszych oczach. To na naszych oczach znikły ogromne gospodarstwa rolne, stanowiące własność jednej rodziny, czy jednego rodu. Zostały one rozparcelowane między bezrolnych lub małorolnych chłopów. To na naszych oczach upaństwowiono fabryki i przedsiębiorstwa prywatne, aby dochód z nich wzbogacał cały naród, a nie nieliczne jednostki. To na naszych oczach wszyscy zostali zrównani wobec prawa, zlikwidowano tzw. klasy uprzywilejowane.

My, nasze dzieci, mamy jednakowe prawo do pracy. Ileż to wysiłku, trudu, kosztowało i nadal kosztuje zapewnienie wszystkim miejsca pracy. Wiedzą o tym doskonale ekonomiści oraz ludzie na kierowniczych stanowiskach, a jak mało orientują się inni. Wszyscy mamy równe prawo do zdobywania wiedzy, podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, do korzystania z dóbr materialnych i kulturalnych, dostępnych dla każdego. W dawnych czasach tylko ludzie bogaci mogli w Polsce osiągnąć wyższe wykształcenie. Jak mało np. kształciło się ludzi ze wsi. W niektórych, bardziej zaniedbanych regionach kraju, dzieci chłopskie mogły zaledwie ukończyć kilka klas szkoły podstawowej.

Tu znów przychodzą na pamięć słowa Stefana Żeromskiego. Autor ten, obserwując stosunki społeczne w II Rzeczypospolitej, zżymał się wewnętrznie i w mocnych słowach dał wyraz bólowi z powodu bijących w oczy krzywd robotników i chłopów. Miał on inną wizję wolnej, niepodległej Ojczyzny:

„Polska nie dlatego powstała, żeby w niej stara nędza, jak za czasów najeźdźców, nadaremnie krwawe łyła. Polska nie dlatego powstała, żeby dygnitarz cywilny czy wojskowy, pędząc w automobili, obryzgiwał dziadów i żebraków, wtulonych w każdy kąt. W każde załamanie muru stolicy państwa. Polska nie dlatego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarte burżuazyjna fabryka paskarstwa, szwindlów i oszustw. Polska narodziła się z krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu” (Stefan Żeromski, *Snobizm i postęp*, W-wa 1929, s. 55).

Wizja Żeromskiego ziściła się dopiero w naszych czasach.

Sprawiedliwa jest także Polska Ludowa w sprawach religijnych. Znikło w Polsce, od 1945 roku, pojęcie „wyznanie uprzywilejowane”. Był nim przez długie lata Kościół Rzymskokatolicki. Obecnie wszystkie Kościoły i społeczności religijne są równe wobec prawa i równe w oczach władz rządzących. Wyznania nie mające legalizacji w Polsce międzywojennej uzyskały ją od Polski Ludowej, a wśród nich także nasz Kościół Polskokatolicki. Wszyscy mamy jednakowe prawo do modlitwy, do sprawowania swych obrzędów liturgicznych, do głoszenia kazań, które podtrzymują w sercach wyznawców ducha wiary; mamy prawo do nauczania religii w punktach katechetycznych. Wprawdzie nurt ideologiczny władz państwowych płynie innym korytem, ale powiedzmy to sobie, płynie on równoległe do nurtu religijnego i po tej samej ziemi ojczystej. Oba nurty mają te same możliwości propagowania swych ideologii. Religia posiada tysiące kościołów, ambon, własną prasę kościelną; nurt laicki ma także własną prasę i inne środki masowego przekazu. Dwie te ideologie ścierają

się ze sobą w dyskusji, w dialogu, prezentując, udoskonalając i wypracowując własne wartości w równorzędnej rywalizacji.

Jaki powinien być nasz stosunek do Ojczyzny?

My, ludzie wierzący, znajdujemy odpowiedź na to pytanie w etyce chrześcijańskiej. Jezus Chrystus, który dla nas, chrześcijan, jest wzorem i normą postępowania, sam kochał swoją ziemską ojczyznę, a tym samym nam miłość do Ojczyzny nakazał. Jezus Chrystus polecił, abyśmy byli sprawiedliwi w naszym stosunku do państwa i do władz: „Oddajcie więc to, co cesarskie, cesarzowi, a co boskie — Bogu” (Mt. 22,21). Innymi słowy: służcie swej Ojczyźnie i służcie Bogu. Oceniajcie sprawiedliwie działalność swych władz. Uznajcie to, co dobre, jako dobre, a jeśli jest coś złego, oceniacie jako złe.

Znane też są i często cytowane słowa św. Pawła na temat naszego chrześcijańskiego stosunku do władzy państwowej. Apostoł zaleca posłuszeństwo prawowitej władzy. „Každy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim, bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. (...) Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę, jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Bożym, który odpląca w gniewie temu, co czyni złe. Przeto trzeba jej się poddać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie” (podkr. E.B. — Rz. 13,1—7).

Słowa Chrystusa Pana, wypowiedzi św. Pawła, św. Piotra Apostoła (1 P. 2,13) ustalają jednoznacznie nasz stosunek do ziemskiej Ojczyzny i tych ludzi, którzy kierują nawą państwową. Mamy Ojczyznę kochać, służyć jej uczciwą pracą, bronić w wypadku zagrożenia jej suwerenności, a prawo i władze szanować oraz słuchać nie tylko z obawy przed konsekwencjami cywilnymi, lecz także ze względu na własne sumienie. Taki bowiem porządek rzeczy ustanowił Bóg, stąd „tylko w Bogu władza ma swe źródło”, a ci, którzy spełniają funkcje związane ze swą władzą, są sługami Boga. Św. Paweł w Liście do Tymoteusza podkreśla nawet, aby chrześcijanie modlili się za wszystkich ludzi: „za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojnie żyć mogli we wszelkiej pobożności i uczciwości” (I Tym. 2,2).

Z okazji przypomnienia słów św. Pawła o obowiązku miłowania Ojczyzny oraz szacunku i posłuszeństwa władzy” ze względu na własne sumienie”, warto zwrócić uwagę, że zgodnie z etyką chrześcijańską, spełnianie czynności wszelkich przez człowieka wierzącego bez życzliwości i sympatii dla nich, nie znajduje uznania w oczach wartości. I tak np. grzeczność zewnętrznie tylko okazywana ludziom, bez życzliwości i sympatii dla nich, nie znajduje uznania w oczach Boga. Podobnie modlitwa, post, jałmużna, nawet ofiara, które są tylko czynnościami na pokaz, bez miłości serca, nie mają wartości. Dlatego Jezus Chrystus tak potępiał obłudę faryzeuszów. Dumny faryzeusz, który w światy chępił się swymi czynami, nie został przez Boga usprawiedliwiony. Natomiast pokorny celnik, szczerze, w głębi duszy skruszony, uzyskał przebaczenie. Pan Bóg żąda od nas przede wszystkim serca: „Synu, daj mi serce Twoje” (Mędr. 23,26). Doskonale zrozumiał to św. Augustyn i dlatego pisał: „muta cor tuum et mutabitur opus” — zmień swoje serce (usposobienie), a pójdzie za tym zmiana postępowania.

Oto jeszcze jedno wskazanie, jako odpowiedź na pytanie: jaki powinien być nasz stosunek do Ojczyzny? Powinien być szczery, otwarty, ugruntowany na właściwym usposobieniu, znajdujący podstawę w sumieniu chrześcijańskim. Zmieńmy „swoje serca”, zmieńmy usposobienie, niech w nas zrodzi się prawdziwa, wewnętrzna życzliwość dla tej Ojczyzny, jaką mamy, a wtedy praca dla jej dobra uzyska wartość zasługującą w oczach Boga. Taki stosunek do ziemskiej Ojczyzny wyznacza nam nasza, chrześcijańska wiara.

Swój głos w dyskusji na temat patriotyzmu i włączenia się chrześcijan w pracę zmierzającą do jednoczenia narodu pragnę zakończyć wzniosłymi słowami wiersza Wiesławy Szymborskiej o miłości Ojczyzny:

„Ziemio ojczysta, ziemio jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wzrastam,
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa
Można nie kochać cię — i żyć...
Ale nie można owocować”.

Bez szczerzej, z serca płynącej miłości Ojczyzny, nie można rodzić owoców czynu — pożytecznych, umacniających dobrobyt całego narodu, gruntujących jedność i pokój, radość i szczęście Polaków.



„RODZINA” – DZIECIOM

Mirosława Kužel

Modlitwa dziecka

*Boże, Ojczy Wielki — na wieczornym niebie
gwiazd miliony płoną modlitwą do Ciebie.*

*Za wszystko, co dałeś nam ludziom, w podzięce
i ja do Ciebie wnoszę swe dziecięce ręce.*

*Za las i za ptaki, za kwiaty na łące,
za zbocza gór zimowych białym śniegiem lśniące,*

*za ogromne rzeki, za najmniejsze strumienie,
za każdy mój uśmiech i każde marzenie,*

*za jasności Słońca i Księżycy półmrok,
za każdy mój oddech, za każdy mój krok,*

*i za dom rodzinny, za wielki świat cały,
za chleba bochenek i za okruch mały.*

*Rozjaśniaj dobrem każde ludzkie serce,
o to Cię proszą me złożone ręce,*

*a poprzez gwiazd ogromy płonące na niebie
niech moja modlitwa dobiegnie do Ciebie.*



Baśnie

różnych narodów

Cudowny kwiat lotosu

Było to bardzo, bardzo dawno temu, około 1570 lat przed narodzeniem Chrystusa, w czasach zwanych w starożytnym Egipcie — okresem Nowego Państwa. Rządził wówczas Egipcem faraon Echnaton wraz ze swoją piękną i mądrą żoną Nefretiti. Faraon Echnaton miał właściwie na imię Amenhotep, ale w czwartym roku swojego panowania zerwał z dotychczasowym wielobóstwem świątyń egipskich i religię Amona tebeńskiego, głosząc, że jest tylko jeden Bóg — Aton, czyli Słońce, i wtedy zmienił swe imię na Echn-Aton, które można też pisać Echnaton.



W takich właśnie czasach żył w rodzinie biednych fellachów — czyli egipskich biednych chłopów — dwunastoletni chłopiec imieniem Hati. Nie miał rodzeństwa. Rodzice jego byli jednymi z najcierpliwiej i najwytrwalej pracujących ludzi, aby wyżywić siebie i syna. Hati również od kilku lat pracował z rodzicami, kręcąc drewnianym kołowrotem na brzegu Nilu, nabierającym w naczynie podobne do wiader wody, aby jego rodzice mogli przelewać ją do kanału nawadniającego pole, na którym pracowali. Pod palącym słońcem Egiptu wszyscy fellachowie pracowali bardzo ciężko, by zebrać skromny plon, zaledwie wystarczający na życie. Zamożniejsi mieli wołu do poruszania

kołowrotu, a u biednych musieli robić to dzieci.

Niezwykła przygoda wydarzyła się w najgorętszym okresie lata. Już wiele godzin chodził dookoła, kręcąc kołowrót. Wody nilowej do kubła nabierało się coraz mniej. Nil wysychał. Było w nim o wiele mniej wody niż zwykle. Chłopcu, jego rodzinie i całej wsi groził głód, jeżeli nie nawodnią odpowiednio pól.

Minęło kilka dni. Słońce bezlitośnie spalało i tak już suche pole. Przerażeni fellachowie zbierali się wieczorem u brzegu Nilu, by modlitwami i prośbami błagać tę wielką rzekę o więcej wody. Ale Nil milczał, Nil wysychał.

Pewnej nocy Hati nie mogąc zasnąć wyszedł z rodzinnej chaty, ulepionej z mułu nilowe-

go, i poszedł nad wysychającą rzekę. Siadł na brzegu i rozplakał się żałośnie z głodu i pragnienia, a także ze strachu, co dalej będzie z nim, z rodzicami i całą wioską. Nagle spostrzegł, że wody Nilu gwałtownie przybywa. Patrzył jeszcze chwilę, a później pobiegł do wsi z radosną nowiną. Zbiegli się fellachowie nad brzeg rzeki — ale radość ich była bardzo krótka. Wody w Nilu przybywało i przybywało. I nie minęło kilka godzin, gdy rzeka wystąpiła z brzegów i ogromną powodzią zalała pola. Była to tak wielka powódź, jakiej nie pamiętali najstarsi ludzie. Szumiąca, bezlitosna woda wymywała z pól wszystkie rośliny i unosiła je z sobą do morza.

Przerażony chłopiec biegł przed siebie. Nawet nie zauważył, że biegnie w stronę rzeki. Kolana moczyła mu już woda, kiedy przystanął,

— Nilu, wielka, groźna rzeko — zawołał — zabierz moje życie, ale coñij kłękę swego wylewu...

Nagle zauważył wyrastający tuż przed sobą piękny kwiat lotosu, z kielicha którego doleciał go głos:

— Zerwij mnie i przyłóż do serca. Później idź na pola, obejdz je wszystkie i kłaniaj się nilowym wylewom...

— Ale to tajemnica, nic nie mów nikomu.

Zerwał kwiat, przyłożył go do serca i obiegł wszystkie pola fellachów, kłaniając się nilowej wodzie.

Zanim świt zajaśniał, Nil znowu płynął swoim korytem, a pola w cudowny sposób zazieleniły się pięknie rosnącymi roślinami.

Fellachowie uradowani cudem dziękowali Nilowi i bogowi Antonowi, a mały Hati ukradkiem odchyłał swą biedną koszulę by patrzeć, jak na jego piersiach, po tej stronie, gdzie bije serce, odcisnięte pozostało jaśniejsze znamię w kształcie cudownego kwiatu lotosu.



„RODZINA” – DZIECIOM

Czarny pan w czarnym kapeluszu



— Czy znacie kominiarza?
— Oczywiście, któż by go nie znał! Ten pan spaceruje w staromodnym, czarnym cylindrze, w czarnym ubraniu z dużym zwyczajem lin na ramieniu. Wszyscy go lubią, bo podobno przynosi szczęście — tak jak stoń.

— Słusznie mówicie, dzieci. Ale czy wiecie co trzeba zrobić, żeby kominiarz naprawdę przyniósł nam szczęście?

— Aby szczęście było pewne, to znaczy żeby nas nie zawiodło, łapiemy się za guzik. Wtedy szczęście jest „murowane”, w stu procentach. Kominiarze wiedzą o tym i uśmiechają się do nas...

— Myślę, że każdemu człowiekowi jest przyjemnie, kiedy ludzie odnoszą się do niego sympatycznie. A coż dopiero kominiarz! Niektórzy z Was na pewno chętnie dotknęliby tego pana chociaż jednym, jedynym, małym paluszkami...

— A ja, proszę pani, któregoś dnia spotkałem kominiarza i tego samego dnia tatuś kupił mi rower. Naprawdę, kominiarz przyniósł mi szczęście.

— Nie wątpię w to co mówisz. Ale ja Wam opowiem dziś o pewnej małej dziewczynce — ta-



kiej w Waszym wieku — która ogromnie wierzyła właśnie w takie „kominiarskie” szczęście.

Działo się to w zeszłym roku. Mała dziewczynka wyszła z domu do szkoły z nieodrobionym zadaniem z matematyki. Tak się

jakoś złożyło, że małemu leniuszkowi nie chciało się rozwiązywać zadania. Zosia pomoże mi na przerwie — tłumaczyła sobie dziewczynka. Jakoś to będzie...

Mała optymistka ujrzała nagle na przystanku tramwajowym kominiarza. Och! Co za szczęście! — pomyślała. W takim razie nie potrzebuję się męczyć na przerwie, bo i tak nic złego mi dziś nie grozi. Pani na pewno nie będzie wywoływała mnie do odpowiedzi. Czeka mnie dziś la-ba, a może nawet dostanę piątkę!?

Trzymając się za guzik dotarła wreszcie do szkoły. Pełna najlepszych przekonań znalazła się w klasie. Ale coż to się stało? Czyżby kominiarz zawiódł? Co to ma wszystko znaczyć? Dlaczego pani akurat właśnie ją prosi o pokazanie zeszytu z rozwiązaniem zadaniem? Dwójka! — To niesprawiedliwie. Dzisiaj miało być wszystko „na medal”!

A może był to jakiś inny, nieprawdziwy kominiarz — jak myślicie, dzieci? Ale dlaczego widzę w Waszych oczach rozczarowanie?

— Bo pani wszystko psuje. Tak przyjemnie jest myśleć, że kominiarz przynosi szczęście, że od-

nego właśnie zależy czy spotka nas tego dnia powodzenie. To tak — jak z czarnym kotem. Jak przebiegnie drogę, to już nic się nie powiedzie...

— Posłuchajcie teraz dobrze co Wam powiem. Kominiarz naprawdę przynosi szczęście. Ja wcale teraz nie żartuję. Ale wiecie dobrze jak to jest z tym szczęściem. Kiedy przygotujecie dobrze lekcje, kiedy nauczycie wypełnicie wszystkie swoje szkolne obowiązki, a na swej drodze spotkacie kominiarza, to wtedy dostaniecie same „piątki”, a może nawet i prezenty od rodziców. A wiecie dlaczego? Bo wtedy jesteście spokojne i odpowiadacie w szkole śmiało. I zamiast planowanej „czwórki” — pani stawia Wam „piątkę”. Odwaga i pewność siebie, a także wiara w powodzenie po spotkaniu z kominiarzem, podwyższają stopień. I tu właśnie tkwi sedno tego szczęścia...

— I jakże tu, proszę pani, nie wierzyć, że kominiarz przynosi szczęście. Niech pani spojrzy — idźcie kominiarz! Raz, dwa, trzy — wszyscy teraz łapiemy się za guzik. To naprawdę pomaga...

M. S.

Rysunki naszych dzieci



Dzieci rysują i malują to, co je zacieka i zajmuje. Oglądając stworzone przez nie obrazki poznajemy przeżycia, jakie towarzyszyły im w czasie rysowania. Rysunki dzieci zwykle interesują dorosłych. Przyjęło się jednak oceniać utwory rysunkowe dziecka według pierwszego, przelotnego wejrzenia. Ocena ta opiera się na globalnym wrażeniu, jakie dany utwór dziecka wywołuje. Ocenę rysunków dziecięcych utrudnia ponadto fakt, że styl i charakter twórczości rysunkowej dziecka zmienia się z wiekiem. Ale rysunki dzieci, pochodzące z różnych faz rozwojowych, w różny sposób są ładne. W każdej bowiem fazie rozwojowej rodzi się inny styl piękna sztuki dziecięcej.

• Rysunków dzieci nie można oceniać według jakiegoś — raz na zawsze ustalonego — szablonu. Chcemy, aby małe dzieci mówiły po dziecięcemu i postępo-

Rysunek ten jest dziełem dziecka w wieku 3 lat i 10 mnc. Przedstawia on

wały jak dzieci, a nie jak dorośli, dlatego też cenimy rysunki charakterystyczne dla danego wieku oraz odpowiadające jego stylowi i wyrazowi. Rysunki dzieci są m.in. ładne wówczas, gdy mają prosty, szczerzy i bezpośredni wyraz. Sztuka dziecka może być piękna tylko w miarę tego, jak jest dziecięca.

Na plan pierwszy w twórczości plastycznej dzieci wysuwa się postać ludzka i zwierzęca, marginalnie także rośliny, domy, samochody i pociągi. Określoną tematykę znajdujemy niekiedy już w utworach dzieci trzyletnich. Dzieci rysują i malują przede wszystkim obrazki na temat swojego życia oraz życia dorosłych, wśród których przebywają. Są one bystrymi obserwatorami wszystkiego, co widzą wokół siebie. Podejmując w rysunkach najróżniejsze tematy, dziecko przedstawia je jednak naiwnie, gdyż ani dobrze zna kształt tego, co przedstawia na swym obrazku, ani też potrafi szczegółowo i wiernie odtworzyć rzeczywisty wygląd rzeczy i zdarzeń. Przedstawia je jednak umiejętnie i czytelnie po swojemu, z całym przekonaniem, że to co narysowało odzwierciedla rzeczywistość przez nie widzianą i przeżywaną.

Oglądając rysunki dzieci reprodukowane w naszym piśmie powinniśmy umieć widzieć świat tak, jak dziecko go w graficznym uproszczeniu narysowało i skomponowało. Musimy jednak wystrzegać się mierzenia wartości danego dziecięcego utworu tym, co wiemy na temat wiernego odtwarzania świata w obrazach malarzy, posiadających już odpowiednią technikę i umiejętność. Dzieci mimo woli deformują i nawet groteskowo przekształcają na rysunku postać ludzi i zwierząt. Jednakże sztuka dziecięca właśnie w tym swoim, naiwnym prymitywizmie jest autentycznie piękna.



LEKCJE RELIGII

Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego

Cudowne poczęcie Wyśłannika Niebios, czyli przyjęcie przez Syna Bożego ludzkiego ciała z Maryi Panny zwane w teologii Jezusa na długo pozostało nauką wcieleniem dla wielu ziomków nie do przyjęcia. Są nawet jeszcze do dziś wśród wyznawców Boga prawdziwego tacy ludzie, którzy nie przyjęli tej prawdy, że sam Bóg stał się człowiekiem i urodził się jako Dziecię dla zbawienia ludzkości. Wielu Żydów nadal oczekuje na Mesjasza, chociaż przyszedł On już blisko dwa tysiące lat temu. Dla nich Chrystus to syn cieśli Józefa, który pozostał później nauczycielem. W Bóstwo Chrystusa po prostu nie uwierzyli. Prawda ta pozostanie na zawsze tajemnicą Bożej miłości do stworzenia, a przede wszystkim do człowieka. Jest to tajemnica radosna, ale trudna do zrozumienia. Pan Jezus ukazywał ją swoim apostołom stopniowo, jakby etapami. Nie powiedział im wprost, kim

jest, lecz dał im jakby temat do osobistego rozpracowania. Słuchając Jego nauk, wiedząc, że znał tajniki ich serc, czyni cuda, przepowiada przyszłość, więc powinni sami przy pomocy światła Bożego określić Jego mesjańskie pochodzenie z niebios. Wreszcie nadszedł czas, gdy zapyta ich wprost, za kogo Go uważają.

Było to latem. Zbawiciel wraz z apostołami znalazł się w okolicach Cezarei Filipowej, miasteczka obronnego zbudowanego na skale, której szczyt wieńczyła widoczna z daleka potężna pogańska świątynia zbudowana przez Heroda Wielkiego na cześć cesarza Augusta. Jej ściany z białego marmuru zdawały się sięgać nieba, skąpane w oślepiających promieniach słońca. Zarłynął z góry strumieniami, więc złożyli się w cieniu jakiegoś przydrożnego drzewa, by poczekać południowy upał. W godzinach popołudniowych ochłodził się nieco i wówczas będą mogli iść dalej. Zbawiciel, siedząc oparty o pień drzewa, patrzył zapewne na potężną skałę, na wzniesioną na jej szczycie pogańską świątynię. Okiem znawcy ocenił mądrość tych, którzy tak trafnie wybrali miejsce pod budowę warowni i świątyni. Jeśli obrońcy będą czujni, wrogowie nie dadzą rady wdrapać się na te skały, by zniszczyć budowlę.

Nagle Jezus ożywił się i poprosił uczniów, by usiedli wokół niego. Teraz, właśnie teraz, u stóp potężnej skały zażąda od nich wyznania wiary. Pan Jezus pyta bardzo ogólnie, by się nie spieszyli: — Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? Apostołowie zaczęli wyliczać: Jedni ma-

ją Cię za jednego z proroków, inni za Jana Chrzciciela, jeszcze inni za Eliasza albo za Jeremiasza. Zbawiciel popatrzył uważnie po gromadce uczniów i mówi: A wy za kogo mnie uważacie? Ciszka, jaka nastąpiła po tym pytaniu nie trwała długo. Z grona apostołów leżących wokół Pana podniósł się Szymon, stanął jak żołnierz przed swoim wodzem na baczność i powiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!”. Oblicze Zbawcy rozpromieniła radość. Wiedzą, kim jestem. Szymon wyznał, że wierzy we mnie jako w Boga. Wprawdzie to nie jego zasługa, lecz łaska Ojca mego oświeciła umysł Szymona, ale należy się za to pochwała odważnemu apostołowi. Twarze pozostałych uczniów wskazywały, że zgadzają się oni w zupełności z Szymonem. Apostołowie znają fundamentalną prawdę wiary, Jezus zwraca się do Szymona: którą tak jasno wyraził Szymon. „Błogosławiony jesteś, Szymonie synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci tę prawdę, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebieskiego, i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”.

Pochwaliwszy Szymona Jezus nazwał go Piotrem, czyli kamieniem, którego użyje Zbawiciel do budowy swego Kościoła. Jeszcze go trochę musi Boski Nauczyciel ogłodzić podobnie jak i innych apostołów, a potem ułoży te kamienie jako fundament swego Kościoła. Kamienie Jezus ułożył

na opoce, czyli potężnej jednolitej skale. Co to za opoka? Ogłosił ją uroczystie z natchnienia Ojca niebieskiego Szymon syn Jonasza: Opoką jest Chrystus Syn Boga żywego. Właśnie w nagrodę za to wyznanie zmienił mu Jezus imię na Piotr i pierwszemu obiecał dać władzę przyjmowania do Królestwa Niebieskiego ludzi. Symbolem tej władzy są klucze. Jak się później przekonamy, taką samą władzę otrzymają wszyscy apostołowie. Rozszerzając wypowiedź Szymona Zbawiciel poucza uczniów: Ta prawda, że ja jestem Synem Bożym jest opoką (podobną do tej skały na którą patrzycie) i na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy oraz wszystkie złe moce nie przemogą mego Kościoła. Chrystus na sobie jako na opoce postawił Kościół. Kościół ma być święty, wieczny i niezwyciężony, więc jeszcze solidniejsza musi być skała na której stoi. Taką skałą nie może być żaden człowiek, ani nawet wszyscy ludzie razem wzięci. Tymczasem Kościół rzymskokatolicki uczy, że Kościół Chrystusowy zbudowany jest na Piotrze i jego następcach, czyli na papieżach. Większość chrześcijan odrzuca tę naukę jako niezgodną z Pismem świętym i zdrowym rozumem. Chrystus znał się dobrze na budownictwie. Wiedział dobrze na jakim gruncie należy postawić dom, który ma trwać wiecznie i być ostoją i przystanią dla wszystkich ludów aż do skończenia świata. Boski Budowniczy nie postawił Królestwa Niebieskiego na ludzkim piasku i prochu, lecz na opoce, którą jest Bóstwo Syna Bożego.

KSIĄDZ LUKASZ



Żale na śmierć Jana Kochanowskiego

*Placzie rzeki słowiańskie, saurumackie kraje,
Zielonowłose drzewa, boć mnie już nie staje
W uściech słów i lez w oczu, zająkawe lkanie
Tchu i sił mi ujęło i częste wzdychanie.*

*Narzekanie strawiło słów bogate sprzęty
Placzem się lzy skarmiły, a żalem ujęty
Umysł — już się spracował, wylal źródła swoje,
I oczu perłowe krople i placzliwe zdroje.*

*Przeżoż przy niskiej ziemi wznikające ziółka,
Pisane kwiatki, z których skąpa bierze pszczołka
Soki wdzięczne na łakach sarmackich, gdzie przyszła
Biaława, przeciw gruntom Sieciechowym — Wisła.*

*Placzie, przebóg, i trawy, placzie ziemnorodne.
Placzie, górne i polne, placzie ziola wodne.*

*Hyjacyncie, żalośniej niż pierwej zakwitaj
A placzliwe litery sam na sobie czytaj.*

*Lasy czarne i w polach nowo zapuszczone
Gaje, i wy, bezludne i nie osadzone
Puszcze, od Karytońskich gór do północnego brzegu
Gdzie morze gnuśne od mrozu wiecznego.*

*Placzie przezroczytych pól ilowate wzory
Wiekopamiętne dęby, choinowe bory,
Placzie sosny rzewniwe, miasto lez żywice
Lejcie, proszę, obficie przez martwą źrenicę.*

Wiersz ten napisał w 1585 r. Sebastian Klonowic (ur. ok. 1545 r. w Sulmierzycach, zm. 1602 r. w Lublinie), z pochodzenia mieszczanin, kształcił się w Akademii Krakowskiej i na Węgrzech. Przebywał w Lublinie, gdzie pełnił funkcję wójta, a później burmistrza. Przez pewien czas był także nauczycielem w Zamościu. Do bardziej znanych jego utworów należy pisany po łacinie poemat opisowy „Roxolanie”, „Flis”, „Pamiętnik książąt i królów polskich” oraz utwór satyryczny „Worek Judaszów”.

W utworach Klonowica widać tendencje moralizatorskie, nie pozbawione akcentów krytyki społecznej skierowanej przeciwko duchowieństwu i szlachcie.

A. M.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Maria N. z woj. częstochowskiego przedstawiła w liście swoje nietławe, pełne cierpienia życie, które nie opuszcza jej od wielu już lat. Między innymi pisze: „Nie mogę zrozumieć dlaczego ludzie muszą cierpieć oraz dlaczego ja tak bardzo cierpię od dziesięciu lat”.

Pani Mario! Podobne pytanie zadaje sobie wiele ludzi. Jednak wiara nas uczy, że Bóg — jako najlepszy Ojciec — stworzył człowieka do szczęścia. Potwierdzeniem tego są słowa Pisma św.: „I błogosławił im (ludziom) Bóg i rzekł do nich: napełniajcie ziemię i czynicie ją sobie poddaną” (Rodz. 1,28). Według woli Stwórcy, wszystkie stworzenia i siły przyrody miały służyć człowiekowi, by zapewnić mu szczęście doczesne. Ponadto przyobiecował mu Bóg wieczną szczęśliwość.

Upadek pierwszych ludzi pozabawił ich prawa pobytu w miejscu ziemskiej szczęśliwości (raju), sprowadził choroby, cierpienia i śmierć na wszystkich ich potomków. „Ponieważ... jadałeś z drzewa, z którego ci zabroniłem — powiedział Bóg do naszego praojca — przekłeta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozołe żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie... W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rodz. 3,17—19). Bóg nie chce więc cierpienia, ale je tylko dopuszcza. Dozwala cierpieć ludziom sprawiedliwym, by ich wypróbować oraz dać możliwość zdobycia zasług na wieczność. Dopuszcza cierpienia na ludzi złych, by w ten sposób ukarać ich za grzechy oraz doprowadzić do opamiętania i poprawy.

Zdarza się jednak, że ludzie są powodem cierpienia swych bliźnich. Są to jednak raczej wyjątki. Stąd też trudno uwierzyć, by lekarze — powołani do niesienia ulgi cierpiącym — złośliwie zadawali im cierpienia. Długotrwała choroba oraz brak jakiegokolwiek poprawy są w Pani wypadku powodem, najczarniejszych myśli i najbardziej nieprawdopodobnych przypuszczeń. Radzę więc wśród codziennych obowiązków mniej myśleć o tym co nęka i boli oraz prosić Boga o siłę w cierpieniach. Wówczas i Pani życie stanie się znośniejsze.

Pani Józefa z Żarowa jest stałą czytelniczką „Rodziny”. Czytała w niej wiele „o prześladowaniach wiernych i księży Kościoła Polskokatolickiego za czasów sa-

nacyjnych. Ale nie czytałam... z jakich powodów? Czy tylko za to, że Msza św. była odprawiana w języku polskim? Przecież to nie przestępstwo, żeby polieja miała podstawę do aresztowania. Dla mnie jest to wprost nie do uwierzenia”. W dalszej części listu — jakby na usprawiedliwienie swoich wątpliwości w tym względzie — dodaje: „w tym tygodniku natrafiłam na artykuł stwierdzający, że księża rzymskokatolicki zabraniają czytania tego pisma a nawet grożą kłótwą. Więc... poczułam się grzeszna i poszłam do spowiedzi wyznać swój „ciężki grzech”. A mój spowiednik łagodnie mówi do mnie: „Jeżeli ciebie to pismo nie gorzy, to możesz je czytać”. W tym roku (1976 — przyp. Duszpasterza) chodził ksiądz po koledze a u mnie na stole leżała „Rodzina”... Ksiądz oglądał pismo, ale kłótwą wcale nie straszyl. I jak tu wierzyć w prześladowanie”.

Droga Pani Józefo! Cieszymy się z tego, że nasz Tygodnik potrafił Panią zainteresować skoro czyta go Pani „od deski do deski”. Słyszała Pani zapewne, że między Watykanem a rządem — na mocy konkordatu (umowy) Polski, zawartego w r. 1925 — wyznanie rzymskokatolickie było religią stanu. Stąd Kościół rzymskokatolicki cieszył się w okresie międzywojennym największym uprzywilejowaniem. Na równi z rzymskokatolikami traktowani byli grekokatolicy oraz ormianie, uznający zwierzchność papieża. Pomimo usilnych starań Kościół Polskokatolicki nie uzyskał tzw. legalizacji. Stąd noszenie sutanny, używanie szat liturgicznych oraz odprawianie nabożeństw w języku ojczystym

było przestępstwem kryminalnym, za które nasi księża szli do więzienia. Sporządzane przez nich akty urodzenia, ślubu i śmierci (metryki) nie były przez władze państwowe uznawane. Za obronę swych przekonań religijnych wyznawcy naszego Kościoła bici byli pałkami policyjnymi, płacili grzywny oraz zwalniani byli z pracy. Piszą o tym wiele nie tylko duchowni Kościoła Polskokatolickiego (zob. Ks. Szczepan Włodarski: Historia Kościoła Polskokatolickiego, Warszawa 1964, str. 313), ale również ludzie z Kościołem nie związani.

Powodem prześladowania Kościoła Polskokatolickiego w tym okresie było nieuznanie zagranicznej zwierzchności kościelnej (papieża), obrona przed wyzyskiem ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego z okazji posług religijnych oraz wprowadzenie języka polskiego do liturgii. Dla przypodobania się Kościołowi rzymskokatolickiemu, administracja państwowa, sądy i policja wykazywały wiele gorliwości w niszczeniu naszego Kościoła.

Obecnie obowiązuje wszystkich obywateli „Dekret o wolności sumienia i wyznania”, dlatego otwarte prześladowanie jakiegokolwiek Kościoła jest niemożliwe. Nie oznacza to jednak wcale, że księża rzymskokatolicki zaprzestali walki z Kościołem Polskokatolickim. Czynią to tylko w sposób zakamuflowany. W przytoczonych wypadkach spotkała Pani widocznie naprawdę uczciwych księży, którzy nie chcieli postępować wbrew prawdzie i swemu sumieniu.

„Szanowna Redakcjo — pisze p. Stefan W. z Będzina — jestem stałym czytelnikiem tygodnika katolickiego „Rodzina”. W numerze 3 (1977) opublikowany został list pasterski biskupa Tadeusza Majewskiego, który przeczytałem z wielkim zainteresowaniem. Wychowany zostałem w duchu religijnym Kościoła Rzymskokatolickiego, i choć formalnie jestem

nadal rzymskokatolikiem, to dochodzę coraz bardziej do przekonania, że prawdziwą wizytówką Kościoła katolickiego w Polsce winien stać się Kościół Polskokatolicki. Ataki skierowane na Kościół Polskokatolicki przez katowickiego biskupa, Herberta Bednorza, jeszcze bardziej pokazały mi błędne oblicze Kościoła Rzymskokatolickiego. Z jakiego powodu biskup diecezji katowickiej nazywa Kościół Narodowy sektą?

Kościół Polskokatolicki, który wiele ucierpiał w przeszłości, aktualnie jest jednym z wielu wyznań prawnie zalegalizowanym w PRL. Razem z kilkoma innymi Kościołami dąży do ekumenii, do połączenia się w jeden Kościół, do pojednania w imię Chrystusa. Kościół Rzymskokatolicki natomiast idzie według mnie ślepą drogą. Wyznawców (oczywiście nie wszystkich) Kościoła Rzymskokatolickiego można porównać do ludzi, którzy nie bardzo są zorientowani w sytuacji, nie dociekają prawd wiary, ale twardo trzymają się tego Kościoła, choćby tylko po to, żeby się nazywało, że są wierzącymi, a ilu jest takich wyznawców, którzy przychodzą do Kościoła raz, albo dwa razy w roku?

Jakże odmienna jest sytuacja w Kościele Polskokatolickim! Jakże inna jest atmosfera podczas Mszy św.!

Na pytanie Redakcji — dlaczego tak dużo ludzi ma fałszywe mniemanie o Kościele Polskokatolickim (Rodzina nr 2 (77) chciałbym odpowiedzieć w kilku słowach.

Otóż, gdyby ludzie owi znali ideologię Kościoła Polskokatolickiego, gdyby poznali historię, chociażby zwięźłą, Kościoła Rzymskokatolickiego, gdyby wiedzieli, ile błędów i wypaczeń miał w swej przeszłości Kościół Rzymskokatolicki, to ludzi z fałszywym mniemaniami o Kościele Polskokatolickim byłoby niedużo.

Uważam także, że gdyby ci, co tak atakują Kościół Polskokatolicki, przeczytali Pisma Biskupa Franciszka Hodura, zmieniliby chociaż częściowo zdanie. Dla mnie osobiście przeczytanie pisma Bpa Hodura było decydującym momentem w poznaniu tego, co prawdziwe, a co błędne. Dzieło Bpa Franciszka Hodura przekonało mnie.

Mam obecnie 24 lata. Moi rodzice i dalsza rodzina wyznaje rzymskokatolicyzm, a ja — choć jestem uważany, szczególnie przez dalszych członków rodziny za pewnego heretyka — nie widzę w przyszłości siebie w szeregach rzymskokatolików. Dla mnie istnieje tylko wolny Kościół Polskokatolicki.

Przesyłam gorące pozdrowienia dla Redakcji i wszystkich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego”.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ

Trzytomowe dzieło biskupa M. Rodego

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej wydano dwa tomy trzytomowego dzieła pt. **IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU**. W tomie pierwszym zawarte są „Idee polityczne i gospodarcze”. Drugi tom nosi podtytuł „Idee społeczne”. Tom trzeci, który ukaże się w niedługim czasie, będzie miał podtytuł: „Instytucje społeczne... Złote myśli społeczne, konkordancja”.

Autorem tego ogromnego dzieła, liczącego razem ponad tysiąc pięćset stron druku, jest biskup dr Maksymilian Rode, profesor nadzwyczajny ChAT, kierownik Katedry Kierunków Społecznych i Filozoficznych.

Dwa pierwsze tomy, w cenie 50 zł każdy, można zamówić pod adresem: **BIBLIOTEKA GŁÓWNA ChAT, UL. MIODOWA 21, 00-246 WARSZAWA**. Przesyłka następuje za załączeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Uwaga! Czytelnicy

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty tygodnika „Rodzina” u listonosza lub w najbliższym urzędzie pocztowym

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: **RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa**. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”**, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 172. F-104.

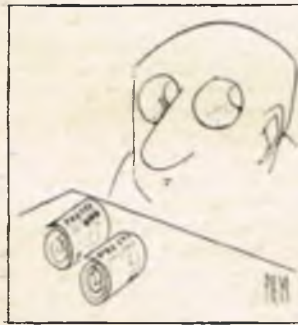


Zobaczcie, jak się cieszę! A to dlatego, że jesteśmy razem: mama, tato i ja!



Francuski tygodnik „La vie catholique” zamieścił ten fotos i recenzję z filmu Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana”, w którym główne role grali Daniel Olbrychski i Anna Nehrebecka. Komentator filmowy francuskiego tygodnika podkreślił, że jest to wybitny polski film nakręcony według powieści polskiego laureata nagrody Nobla — Stanisława Reymonta. Film ten — pisze dalej krytyk — zawiera w sobie wielkie ogólnoludzkie prawdy z czasów powstającej industrializacji i jest w pewnym sensie historią rozwoju wszystkich społeczeństw. Zwraca też uwagę na dobre tempo filmu, znakomitą konstrukcję i malarskość filmowego obrazu.

W wielu zachodnich państwach słyszy się ostatnio coraz więcej krytycznych uwag pod adresem środków masowego przekazu, a w tym również i prasy. A oto jak społeczne oddziaływanie prasy widzi francuski rysownik-humorysta Pien.



KRZYŻÓWKA NR 9

POZIOMO: 1) temat, osnowa, 9) lekarz grecki V—IV w. pne zwany ojcem medycyny, 10) grosz naszych sąsiadów, 11) normańskie drużyny rozbójników morskich, podejmujących lupieskie wyprawy do Europy VIII—XI w. 12) posterunek ubezpieczający wojsko na postoju. 13) łódź sportowo-turystyczna. 18) publiczna zbiórka pieniędzy, 19) rodzaj twórczości poetyckiej, 20) witka, łoża, 21) y, 22) słynny francuski matematyk, fizyk i pisarz, twórca znanego prawa fizycznego, 23) szlak, 29) ojciec Ikara, 30) łączny radioodbiornik z ziemią, 31) poeta polski używający pseudonimu „El...y”, 32) muzyczna rurka z otworami, 33) członek zakonu założonego przez św. Józefa Kalasantego.

PIONOWO: 2) odmienna część mowy. 3) komedia Moliera, 4) przepływa przez Tomaszów Maz. 5 dowód ubezpieczeniowy, 6) pogiębiarka dna rzeki. 7) ostrzegawczy znak nawigacyjny, 8) kwiat jesieni. 13) 0,2 grama, 14) konna, 15) fiasko. 16) autor „Saskich ostatnich”, 17) zielonawoniebieski kamień szlachetny, 24) roślina oleista, 25) do manieków, 26) przecier owocowy, 27) trzos, 28) okazały budynek.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 9”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 3

POZIOMO: proch, Paderewski, szpak, Waszyngton. szyna, Tatar, Mazepa, aceton, banan, piekło, gazeta, rolka, dzień, Narutowicz, świat. Wellington, farsz. **PIONOWO:** rozeznanie, Czarniecki, Zasada, beczka, wełna, psota, Wilno, Tabor, tunel, ranga, deszczówka, kontredans, odwaga, kocioł, żniwa, trele, stolik.

Za nadesłane prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Eugenia Depta z Jastrzębia i Jerzy Modrzejewski z Bolkowa. Nagrody przesłemy pocztą.

